Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Poniedziałek 6 lipca Rok VIII. — Nr. 153

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku.

Potrzeba konsolidacji

Sytuacja międzynarodowa, otwierając Polsce wielkie możliwości, ale równocześnie stawiając ją wobec konieczności wielkich wysiłków, nakazuje jej dokonanie w szybszem tempie wewnętrznej konsolidacji.

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami pewnej konsolidacji na terenie ściśle politycznem. W walkach stronnictw polskich nastąpiło uspokojenie. Życie parlamentu dostarcza obecnie mniej ostrych starć i wstrząśnień, niż poprzednio. Ale nie tylko ustąpiły z widowni powyższe objawy negatywne, lecz także wystąpiły na widownię pewne objawy pozytywne. Niewątpliwie zapatrywania poszczególnych stronnictw na konieczności państwowe i zadania państwowej polityki dojrzały i ujednostajniły się: tak np. w dziedzinie polityki zagranicznej możemy obserwować jednolity front wszystkich obozów politycznych w Polsce. Także konieczność potężnej siły zbrojnej jest jednolicie rozumiana. Obok tych poważnych plusów są i znaczne braki w naszem życiu polityczno-parlamentarnem. Oto przedewszystkiem brak tej zaznaczającej się konsolidacji trwałych podstaw w lepszem ustroju państwowym. Zdrowe zaś życie państwowe nie może być oparte jedynie na patrjotyzmie i wyrobieniu politycznem obywateli, lecz również na silnych instytucjach, któreby w chwilach wielkich wysiłków i wzmagań mogły stać się dostateczną podporą tamtych.

Drugą dziedziną, w której znaczne postępy poczyniliśmy, jest nasze życie skarbowe i gospodarcze. Sanacja skarbu i waluty jest wielkim dorobkiem, który jako taki winien być uznany i chroniony przez wszystkich. gdyż jest on punktem wyjścia dla równowagi w życiu wewnętrznem naszego państwa i podstawą zaufania do Polski zagranicy. Przeżywamy wielkie trudności gospodarcze — to fakt, ale fakt ten nie może nam zasłaniać oczu na wielkie postępy w odbudowie warsztatów pracy w przemyśle i rolnictwie, jakie od uzyskania niepodległości zostały poczynione. Przypominamy to dlatego, że sukcesy osiągnięte są zawsze fundamentem optymizmu, pozwalającego nowe trudności z większą energją przezwyciężać. Nie będziemy bliżej się rozwodzić nad sposobami zwalczania obecnego kryzysu gospodarczego. ale podkreślimy nasz stały punkt widzenia, któremu już tylekrotnie dowaliśmy wyraz: musimy zwiększyć produkcję i zwiększyć wydajność pracy. Musimy więcej pracować — oto droga do konsolidacji w naszem życiu gospodarczem.

Przechodzimy z kolei do dziedziny, gdzie konsolidacja jest najbardziej potrzebna, a to dla wzmocnienia siły mocarstwowej Polski. Mamy na myśli konsolidację w naszych stosunkach wewnętrznych. Główną częścią tych stosunków są, jak wiadomo, problemy, dotyczące mniejszości narodowych w ogólności, a w szczególności mniejszości narodowych na ziemiach wschodnich. Otóż pod tym względem dadzą się zarejestrować duże plusy. Sanacja ziem wschodnich postępuje szybko naprzód. Rezultaty bardzo dodatnie ujawnił plebiscyt szkolny, niedawno dokonany w myśl znanych ustaw językowych, uchwalonych w roku zeszłym przez nasze ciała ustawodawcze. Plebiscyt ten odsłonił prawdziwe oblicze ziem wschodnich.

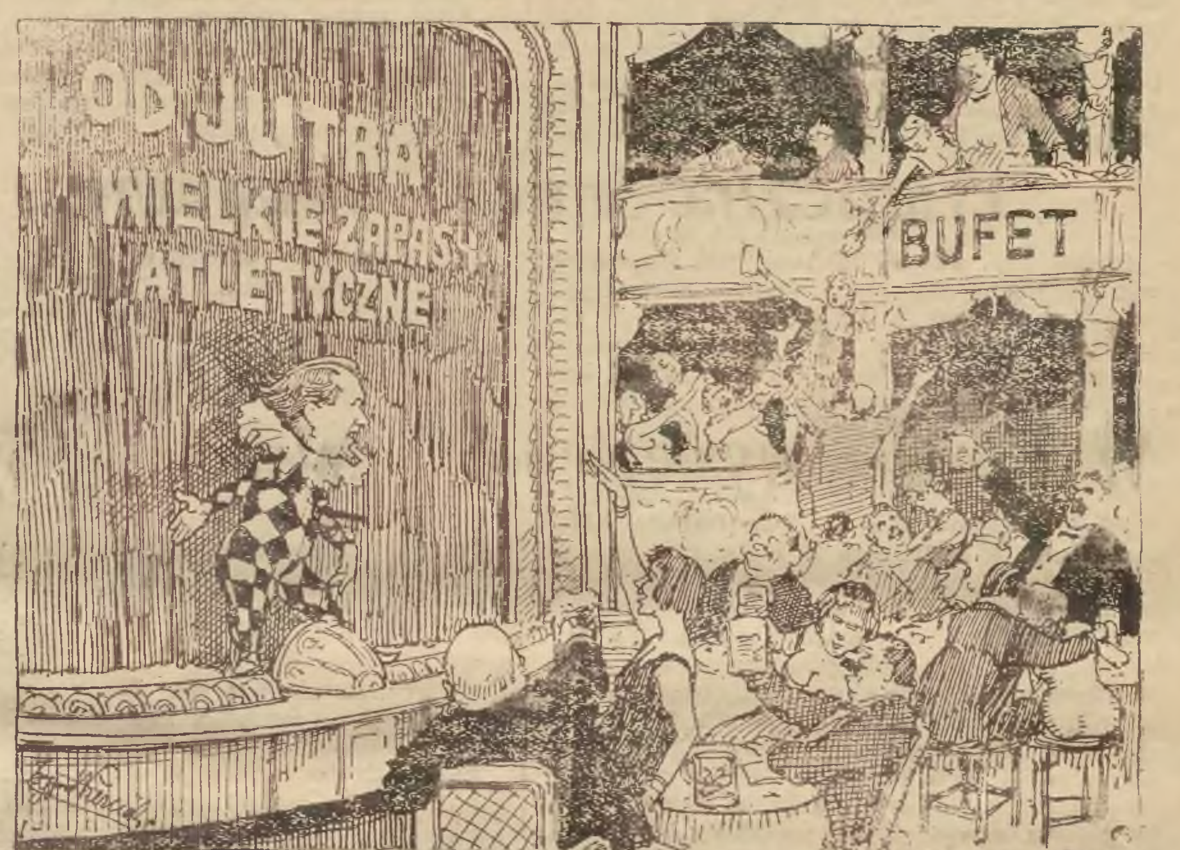
Jakie ono jest? Okazało się, że istotne wpływy posłów białoruskich i ukraińskich są bardzo małe. W województwach północno-wschodnich ludność rzekomo białoruska nigdzie nie odnosiła się wrogo wobec szkoły polskiej. Jest ciekawem, że w bardzo tylko nieznacznym procencie żądała uczenia także w miejscowym języku. Wogóle wynik i przebieg plebiscytu na terenie wymienionych województw nasuwa wniosek, że ruchu białoruskiego samodzielnego, poza akcją, organizowaną przez czynniki obce, nie ma. Istniejący ruch białoruski, reprezentowany przez posłów białoruskich, jest właściwie tylko maską dla ruchu komunistycznego

Nieco inny charakter ujawnił w plebiscycie szkolnym Wołyń. Ludność tamtejsza odczuwa więcej swoją odrębność, ale bynajmniej nie w znaczeniu, jaką tej odrębności nadają Ukraińcy małopolscy. Ludność Wołynia wszędzie żądała nauki w języku polskim i miejscowym. Jest charakterystycznem, że żądania uczenia w języku polskim wychodziły ze wsi i gmin, zamieszkałych przez samych Rusinów. W rezultacie plebiscyt szkolny pokazał, że Wołyń pragnie polskiej kultury, budowanej na miejscowych pierwiastkach. Idea ustaw językowych — idea współżycia wytrzymała na Wołyniu znakomicie swą pierwszą próbę.

Przechodzimy do Wschodniej Małopolski. Zaznaczyć należy na wstępie, że tu przywódcy ukraińscy odrazu z plebiscytu zrobili instrument agitacji politycznej. Stąd zbierali podpisy i deklaracje, czy to było potrzebne, czy też zupełnie zbyteczne. Ale tem niemniej ludność ruska żądała wszędzie tam, gdzie dotychczas była szkoła czysto ruska, szkoły utrakwistycznej polsko-ruskiej. Tak więc akcja polityków ukraińskich się nie udała. Wyjaśniamy, że chodziło im nie o wprowadzenie języka ruskiego, lecz o wyrugowanie języka polskiego. Jednak ludność odrzuciła to stanowisko. Szczególnie ludność ruska w województwie stanisławowskiem notowała bardzo silnie za językiem polskim obok ruskiego. Tak więc i na terenie wschodniej Małopolski idea współżycia w szkole utrakwistycznej, dzieci, posługujących się w domu językiem polskim z dziećmi, posługującemi się językiem ruskim, zwyciężyła również.

W zakresie konsolidacji wewnętrznej Polski został zrobiony wielki krok naprzód. Na ziemiach wschodnich będzie się wychowywać nowe pokolenie we wzajemnem szacunku i wspólnem przywiązaniu do wielkiej idei państwowej Polski.

j. ż.



Do czego dojdzie teatr miejski im. Słowackiego pod dyrekcją p. Teofila Trzcińskiego w sezonie 1925—1926.

Uroczysta deklaracja żydów.

Warszawa. 4 bm. (Tel. wł.). W sobotę wieczór premjer przyjął przedstawicieli koła żydowskiego, a mianowicie pos. Reicha, przedstawiciela kupiectwa Pruskiera, sjonistę Ferbsteina, ortodoksę Kirschbauma i bezpartyjnego Reisefa.

Poseł Reich wygłosił następujące przemówienie: Reprezentanci Rządu odbyli szereg konferencyj z przedstawicielami koła żydowskiego, które doprowadziły do obopólnego porozumienia. W konsekwencji wyrażamy nadzieję, że zaspokojone zostaną zgodnie z konstytucją postulaty ludności żydowskiej w dziedzinie religijnej, kulturalnej, politycznej i gospodarczej i że będzie ułatwiona społeczeństwu żydowskiemi współpraca dla dobra Państwa, które wszystkim odłamom ludności, a także mniejszościom narodowym, zamieszkałym w państwie, da możność zaspokojenia ich słusznych potrzeb. Koło żydowskie stało zawsze i stoi teraz na stanowisku państwowości polskiej i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej i w myśl tych zasad prowadzić będzie nadal swoją politykę demokratyczną. Przejęte temi intencjami koło żydowskie ma azszczyt przedłożyć następującą deklarację:

„Koło żydowskie, stojąc na stanowisku nienaruszalności granic i micorastwowych interesów Państwa polskiego oraz uznając potrzeby jego wewnętrznej konsolidacji, stwierdza, że zgodnie z temi zasadami prowadzić będzie na terenie Sejmu politykę ogólną, jak również politykę narodową w obronie praw i interesów żydowskich."

Na to premjer oświadczył:

„Oświadczenie panów przyjmujemy z zadowoleniem. Z mojej strony mogę panów zapewnić, że rząd będzie oczekiwał ustalenia się polityki stronnictw żydowskich w duchu uzgodnienia jej z mocarstwoemi interesami Rzeczypospolitej i jej wewnętrznej konsolidacji państwowej oraz w interesie gospodarki i odbudowy kraju, a ze swej strony rząd będzie zwracał większą uwagę potrzebom ludności żydowskiej."

Po odczytaniu deklaracji premjer w przemówieniu stwierdził, że zagadnienia żydowskie są same przez się, a w szczególności pod względem układania się stosunków pomiędzy społeczeństwem polskiem a żydowskiem bardzo skomplikowane i dobrze się dla rozwiązania tego problemu, że obie strony zrobiły pierwszy krok, który prawdopodobnie będzie początkiem nowej ery. Z kolei doszło się do przekonania, że jest nie do utrzymania stan, w którym jeden odłam ludności ciągnie korzyści z państwa z uszczerbkiem dla drugiego odłamu. Pożądanem jest, aby wszyscy razem pracowali nad wzmocnieniem Państwa, które ma narówni wszystkim służyć.

Wobec przedstawicieli prasy premjer oświadczył: „W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady iMnistrów, na którem będzie ustalony szereg zarządzeń już dojrzałych i przygotowanych i mających być wydanemi przez rząd w dziedzinie oświaty i kultury oraz mających związek z życiem gospodarczem. Następne sprawy będą się rozwijały biegiem obustronnym.

Rozstrzelanie 2-ch sprawców napadu na pociąg.

Sąd doraźny w Grodnie skazał na karę śmierci 23-letniego Jana Celuka i 21-letniego Grzegorza Trusiewicza, mieszkańców powiatu Wołkowyskiego. Obaj byli uczestnikami bandy, która w dniu 30 maja br. w okolicach stacji Narew napadła na pociąg i zamordowała jednego policjanta. Jak stwierdziło śledztwo bandyci przedtem rozkręcili szyny.

Pociąg, który się wkrótce ukazał i był ostrzeliwany przez bandytów, wskutek szybkiej jazdy przebiegł szczęśliwie uszkodzone miejsca i nie wykoleił się.

Po tem niepowodzeniu bandyci pośpiesznie się wycofali.

Prośba skazanych o ułaskawienie została przez p. Prezydenta odrzucona, wobec czego wczoraj obu rozstrzelano.

Bandyci przed śmiercią drżeli i płakali.

90-letnia teściowa podpala dom zięcia.

Warszawa. (Tel. wł.). Warszawski Sąd Apelacyjny był wczoraj widownią niesamowitego procesu. Sądzono 90-letnią staruszkę, Franciszkę Maciejczykową, która oskarżona jest o podpalenie zabudowań gospodarczych swego zięcia, Wojciecha Pietrzaka.

Podsądna jest zupełnie ślepa, głucha, oraz całkowicie zniedołężniała, a jednak zdołała trafić do kolonji swego zięcia pod Grochowem, odległej o parę wiorst od miejsca jej zamieszkania, by dokonać aktu zemsty. Staruszka niejednokrotnie odgrażała się, że odpłaci Pietrzakowi za dokonane krzywdy, nigdy jednak nie sądzono, by napięcie jej zbrodniczej woli mogło być tak silne. Wprost nie można zrozumieć, jakim sposobem głucha i ślepa staruszka trafiła do miejsca zbrodni i skąd wzięła na to siły.

A jednak po pożarze znaleziono ją w zbożu w pewnej odległości od zgliszcz. Była zupełnie wyczerpana i nawpół żywa. Przyznała się zresztą do podpalenia i rada była, gdy dowiedziała się, że ogień zniszczył wszystkie zabudowania i żywy oraz martwy inwentarz Pietrzaka. Sąd okręgowy skazał staruszkę na 6 lat ciężkiego więzienia.

Od wyroku tego skazana odwołała się do drugiej instancji, gdzie zaszła konieczność zbadania jej poczytalności, wobec czego proces odroczono, celem poddania oskarżonej badaniom psychjatrycznym.

Tragiczna śmierć obłąkanej.

Poznań. (Tel. wł.). W Jabłkowie pod Węgrówcem wybuchł wczoraj wieczorem nagle pożar w zabudowaniach gospodarskich Wincentego Nitkego. W płomieniach stanęła stodoła, która doszczętnie stała się pastwą niszczącego żywiołu. Jak się okazało, żona Nitkego, Rozalja, w przystępie szału zamknęła się w stodole, a następnie podpaliła wypełniające ją niemal po brzegi, świeżo zwiezione z łąk siano. Nieszczęsnej ofiary pomieszania zmysłów nie dało się uratować. Po ugaszeniu ognia wydobyto tylko zwęglone szczątki.

W obronie wysiedleńców polskich na Sybir

Wbrew postanowieniom art. 7-go Traktatu pokoju podpisanego w Rydze dnia 18 marca 1921 roku, w którym Rosja i Ukraina zapewniły osobom narodowości polskiej znajdującym się w Rosji, Ukrainie i Białorusi na zasadzie równouprawnienia narodowości wszystkie prawa, zabezpieczające swobodny rozwój kultury, języka, wykonywania obrzędków religijnych, samodzielnego urządzania życia kościelnego, a tem samem także spokojnego pobytu, rząd Białorusi sowieckiej przystąpił do wysiedlania na Sybir i do gub. Archangielskiej Polaków, b. obywatel ziemskich, oraz wszystkich osób narodowości polskiej i religji katolickiej, których nie uznano za obywateli Rosji sowieckiej.

Wobec takiego barbarzyńskiego postępowania urągającego zobowiązaniom traktatowym i powszechnym prawom międzynarodowym, Zw. Ludowo Narodowy interpelował w min. spr. zagranicznych:

1. Czy min. skłonny jest jaknajenergiczniej zaprotestować przeciw takim zarządzeniom i domagać się ich cofnięcia?

2. Czy minister skłonny jest spowodować, aby rząd polski w drodze represji wydalił w granice Rosji sowieckiej mieszkańców, pochodzących z Rosji, nie posiadających obywatelstwa polskiego?

Nie może przyjść do porozumienia rosyjsko-niemieckiego.

Paryż. (AW). Senator Jouvenel omawia w prasie wymianę oświadczeń lorda Birkenhead i Cziczerina. Twierdzi, iż niebezpieczeństwo bolszewickie jest bliskiem w Europie, wobec czego wyłania się konieczność wspólnej akcji Europy.

Specjalną rolę mogą odegrać Niemcy, jeśli nie chcą, aby granica wpływów sowieckich znalazła się nad Renem. Zdaniem Chamberlaina i Brianda należy powstrzymać Niemcy od sojuszu z Sowieta mi i dążyć do zawarcia paktu gwarancyjnego. Niemcy nie mogą być neutralną strefą między Europą a Azją. Muszą się one zdecydować, czy będą członkiem Ligi Narodów, czy sojusznikami sowietów.

AMERYKA WOBEC CHIN.

Paryż. (AW). Z Waszyngtonu donoszą, iż Kellog polecił ambasadorom Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Londynie i Tokio zasięgnąć informacyj tych rządów co do kwestji Chin i omawiania jej na konferencji rozbrojeniowej w Waszyngtonie.

Waszyngton chce przed podjęciem kroków zasięgnąć informacji swych ambasadorów. Pewnem jest, iż na konferencji w Waszyngtonie będą reprezentowane te państwa, które podpisały pierwszy protokół waszyngtoński, oraz Szwecja i Hiszpanja.

AKCJA ANGLJI.

Londyn. (AW). „Daily Mail" donosi, iż rząd brytyjski interwenjował u wszystkich państw, zainteresowanych kwestją chińską, celem podjęcia wspólnej akcji przeciwko propagandzie bolszewickiej. Rząd brytyjski ma zaproponować, aby wszystkie przedstawicielstwa sowietów w Europie zostały wykluczone z pod prawa eksterytorjalności.

SYTUACJA W CHINACH.

Londyn. (AW). Z Hong-Kongu donoszą, że strajk rozszerza się w dalszym ciągu. Położenie jest coraz gorsze. Zastrajkowali ostatnio szoferzy, urzędnicy i kucharze. Brak drzewa, to też ludność wycina plantacje ananasowe, owoc długoletniej pracy. Narady komisji 16-stu nie wydały dotąd rezultatu.

Londyn. (AW). Położenie w Hong-Kongu jest w dalszym ciągu poważne. Uzbrojeni robotnicy nie dopuszczają do pracy chcących zaprzestać strajku.

Londyn. (PAT). Z Kantonu donoszą, że t. zw. komitet 16-stu uformował rząd narodowy. Syn Sun-Yant-Sena został mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Komitet zaprosił wszystkich konsulów państw obcych, z wyjątkiem przedstawicieli Francji i Anglji, do wzięcia udziału w posiedzeniu inauguracyjnem nowego rządu. Zaproszenia jednak nie przyjął żaden z przedstawicieli państw obcych. Cywilny gubernator Kantonu zwrócił bez komentarzy konsulowi francuskiemu notę, która żąda przedsięwzięcia kroków w celu zabezpieczenia mienia i życia poddanych francuskich.

Londyn. (PAT). Prezydent stowarzyszenia chińsko-angielskiego sir John Jordan ogłosił w prasie komunikat w sprawie położenia cudzoziemców w Chinach. W komunikacie tym Jordan zaznacza, iż stosunki w Chinach nie dadzą się porównać ze stosunkami w innych krajach, gdyż w Chinach cudzoziemcy nie mają prawa swobodnego podróżowania, i obierania miejsc zamieszkania. Zwycza je te wywołały konieczność korzystania z koncesji. Co się tyczy warunków pracy w fabrykach i zakładach handlowych cudzoziemskich, to są one — zdaniem sir Jordana — bez porównania lepsze od warunków w fabrykach chińskich.

—o:::o—

SOCJALIŚCI ANGIELSCY PRZECIW CUDZOZIEMCOM W AUSTRALJI. Leaderzy Partji Pracy wnieśli poprawkę do bilu immigracyjnego, mającą na celu skuteczną ochronę przeciw nadmiernemu napływowi niepożądanych cudzoziemców do Australji.

JAN PIETRZYCKI.

Kolorowe wędrówki.

Wrażenia i notatki.

4)

W poczuciu dawnej chwały spoglądają na miasto, na morze, szumiące w oddali i na wulkan ogromny, zielenią winnic pokryty.

— — — — — — — — — —

Jak odmienną mową przeszłości mówią Rzymu ruiny! „Umarła Pompeja jest grobem" — „umarły Rzym" przemawia skamieniałem życiem wielkości. Choć w szczątkach, a jednak żywotną wspaniałość mają kolumny i łuki, arkady świątyń i pałaców, czających się w zaułkach ulic dzisiejszego Rzymu. Nowe miasto otoczyło je pierścieniem życia, pobudowało domy i wytyczyło drogi — stary Rzym zachował dostojną twarz wspomnienia, ustrojony klejnotami ruin.

Oto Forum Romanum i Forum Trajana. Kto spojrzał na nie choćby raz w życiu, do tego przemówiła całą mocą potężna niegdyś Roma cezarów, odsłaniając mu w jednem okamgnieniu chwalebną księgę, zapisaną runami historji. Dość przejść ową drogą świetną od Coloseum, łuków Konstantyna i Tytusa aż do stóp Kapitolu, aby módz powiedzieć: „Rozmawiałem z dawnym Rzymem!".

Osobliwe miasto, niemające równego sobie. Z każdego niemal kąta wionie tajemnym urokiem wiecznego czaru. Tu jeszcze posąg cesarza, wjeżdżającego na Kapitol w triumfie — tam na filarze Trajana ubogi rybak z Palestyny, a na kolumnie Aureljusza rycerska postać apostoła z Tarsu.

Przy żółtym płomyku kaganka za milczącym zakonnikiem przechodzisz kurytarzami katakomb i — patrzysz. To ci wystarczy. Nie trzeba objaśnień, ni słów. Katakomby mówią same za siebie — wilgocią ścian czarnych, komorami kryjówek mieszkalnych, śladami rozsypanych czaszek i kości. Tu przeszłość staje się tak żywą, że zdaje się dniem dzisiejszym. W Mamertyńskim więzieniu maleńkie źródełko dotąd bełkoce tąsamą wodą, którą Processus i Martynianus przyjęli pomazanie z rąk Pawła — dotąd w kamieniu na Via Appia widzisz wyryte ślady stóp, gdzie opuszczający miasto apostoł spotkał idącego do Rzymu swego mistrza — a opodal grób Metalli, spowity girlandami dzikich bluszczów, przywiedzie ci na pamięć słowa z „Irydjona": „Tu na tych ruinach — i jako Prorok i jako święty, On staje przedemną i mówi — a ja go słucham".

Przy grobowcu „rozmodlonej Rzymianki" nieraz późnemi nocami przesiadywali dłigie godziny — Krasiński z Słowackim. Jeden „dawne" posągowe Rzymian postacie napełniał wulkaniczną duszą wieku naszego" — drugi „z Polski dawnej tworzył fantastyczną legendę, z ciszy wieków dobywając chóry prorockie i na spotkanie czarnej, Dantejskiej chmury prowadził lekkie, tęczowe, Arjostyczne obłoki." U stóp grobu Metelli — to znów w ogrodach różanych willi Mills, spoglądającej ze wzniesień Pallatynu na gruzy Forum Romanum, z rozmów dwóch ludzi, wiedzionych „po szalonemi językiem imaginacji", przemówił duch Irydjona i wstawał sen o harfie Wenedów.

Mimowoli czuje się żal do nowych domów i ulic nowych, które zgiełkiem i ciżbą śmią mącić sen miasta cezarów i papieży. Cyprysy na Kapitolu i Watykanie mają tak potężny akord szumu, że nie zdoła im dorównać poszum bragi ich z Kwirynału. Wolelibyśmy rozmawiać jedynie z świadkami dawnej przeszłości — razi nas i ta via Nationale i via Umberto, przystrajające się niepotrzebnie na kształt wiedeńskich Ringów i to „corsowe Monte Pinzio, które za pierwowzór wzięło sobie Prater naddunajskiej stolicy.

Gdy w mrocznej świątyni Minerwy, zamienionej na Panteon królów, składasz podpis w księdze umieszczonej dla przybyszów obok grobu pierwszego władcy zjednoczonych Włoch, masz wrażenie, że temu królowi, spoczywającemu pod stosem kwiatów i wieńców w starożytnym przybytku dawnej bogini, musi być obco i nieswojo.

Doprawdy, dziwne losów koleje! Il regalantuomo Wiktor Emanuel na Kapitolu. Siedzi na ognistym rumaku, pośród pomnika — tak olbrzymiego, że rozmiarami niema mu równego na świecie. Nowoczesny Rzym zburzył dziesiątki starych gmachów, aby na przestrzeni, na której — bez przesady — mogłoby stanąć ze cztery ogromne kościoły, „wznieść monument swemu królowi. Ileż tam filarów, kolumn, łuków i fasad! Ile schodów i galeryj! Ile rzeźb i kolosalnych obrazów rzeźbionych! Cała grecka świątyna... co mówię? — kompleks kilku świątyń połączonych z sobą lasem alabastrowych arkad.

Włosi chcieli, by ci, co staną przed pomnikiem ich króla, byli już samą wspaniałością zwyciężeni. Rzucili miljony lirów, by dzieło było godne ich dumy. Stajesz tedy przed frontonem kolosa, wpatrujesz się, sam pytasz siebie o wrażenie... i nie znajdujesz żadnej odpowiedzi.

Kolos jest przedziwnie martwy w swej białości i złocie — a tymczasem na starych placach cudne rzymskie fontanny, wyrzucające słupy wodne z paszcz trytonów, a pierwszy z brzegu złamany łuk na Palatynie, pierwsza komnata na starym Watykanie ma ci tyle, tyle do powiedzenia. Wszystko to ujarzmia uwagę, a opowiadając o przeszłości wieków, naucza — wszystko, co niegdyś w kronice dnia zwało się może wielkiem, lub malem — wszystko — i ów złoty słup milowy na Forum, który zatknął cesarz August na znak, że drogi świata zdążają do Rzymu i ów dziwaczny przy Porta Maggiore grobowiec o kształcie pieca piekarskiego, w którym spoczął... piekarz Eury-

Ohydne zabójstwo w restauracji Palais-Royal w Poznaniu.

Poznań. (Tel. wł.). Niedawno otwarta w Poznaniu a z przepychem urządzona restauracja Palais-Royal była onegdaj w nocy widownią strasznego zajścia. Oto o godz. 0.30 minut za wchodzącemi do restauracji gośćmi usiłował wejść również jakiś pijany, dość, skromnie odziany osobnik. Portjer widząc mocno zataczającego się intruza, nie chciał go wpuścić do sali restauracyjnej, obawiając się, że pijany może wywołać awanturę z licznie zebraną publicznością. Pijany jednak z uporem pragnął wedrzeć się do restauracji, przyczem podniósłszy głos, rozpoczął ordynarnemi słowami obrzucać portjera. Na krzyki pijanego z głębi sali restauracyjnej podszedł do drzwi kierownik restauracji, p. Andrzej Miaciaszczyk, który w sposób grzeczny, ale stanowczy, oświadczył pijanemu. że go do restauracji nie wpuści. Wówczas ten raptownym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i w oczach publiczności strzelił do p. Maciaszczyka, przykładając niemal broń do niego.

Straszny czyn pijanego wywołał wśród publiczności ogromne wrażenie. Z pośród zebranej publiczności dwóch lekarzy zajęło się natychmiast ofiarą zamachu, a na krzyk służby pospieszył z pomocą dla zatrzymania zabójcy posterunek policji z pod Bazaru. Ofiarę zamachu zabójczego przewieziono natychmiast do szpitala miejskiego i w chwili, kiedy piszemy te słowa. znajduje się on pod opieką lekarzy. którzy mają małe nadzieje utrzymania go przy życiu.

Jak się dowiaduje Wasz korespondent, owym pijanym awanturnikiem jest Bohdan Oleksiński, lat 40.

Ofiara bezprzykładnego napadu, p. Maciaszczyk, zmarł nad ranem w szpitalu, po dokonanej operacji.

Wiadomości telegraficzne.

POLACY JADĄ ZNÓW NA SYBIR. Według doniesień z Mińska wysiedlanie ludności polskiej z Białorusi sowieckiej odbywa się wśród tragicznych warunków. W nocy z 29 na 30 czerwca wysłano drugą partję w głąb Rosji, przyczem znęcano się nad zesłańcami, jak również zachodziły wypadki gwałtu kobiet.

GDAŃSK DLA POWODZIAN MAŁOPOLSKICH. Gmina polska w Gdańsku rozpoczęła zbierać ofiary na powodzian w Małopolsce.

MIN. SRZYŃSKI U BRIANDA. Briand przyjął dzisiaj ministra Skrzyńskiego.

POROZUMIENIE CZECHOSŁOWACKO-POLSKIE W SPRAWIE CEŁ. Po podwyżce ceł przez rząd polski w dniu 20 maja doszło między rządem czechosłowackim i polskim do rokowań w sprawie uregulowania tej kwestji w związku z układem handlowym polsko-czechosłowackim. Rezultatem tych rokowań było, że do wymienionego układu dołączono podpisany w dniu 3 lipca w Pradze przez ministra Dworzaczka imieniem rządu czechosłowackiego i generalnego konsula Dunajeckiego imieniem rządu polskiego dodatkowego protokołu. Protokół ten na ogół przywraca polską taryfę celną, jaka istniała w czasie zawierania układu handlowego polsko-czechosłowackiego, dla tych towarów czechosłowackich, którym układ z dnia 23 kwietnia przyznawał zniżki stawek polskiej taryfy celnej i do których odnosiła się i automatyczna podwyżka ceł ze strony rządu polskiego w dniu 20 maja.

MINISTER OŚWIATY W GRUDZIĄDZU. Minister St. Grabski wyjechał do Grudziądza na pierwszą pomorską wystawę przemysłu i rolnictwa.

ECHA NAPADU SOWIECKIEGO NA NASZĄ GRANICĘ. Poseł sowiecki wręczył rządowi polskiemu notę w sprawie zajścia między sowiecką a polską strażą pograniczną, podczas którego posterunki sowieckie uprowadziły zagranicę polskiego oficera z K. O. P.

KOMUNIKACJA KOLEJ. MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI BĘDZIE UŁATWIONĄ. Dnia 6 bm. rozpoczynają się w Gdańsku narady polsko-niemieckie nad zaprowadzeniem taryf osobowych i bagażowych w bezpośredniej komunikacji między Polską. Gdańskiem i polskim Śląskiem z jednej strony a Niemcami z drugiej strony. Oczekiwać należy, że narady dadzą wynik pomyślny. tak, że wkrótce nastąpi znaczne ułatwienie komunikacji sąsiedzkiej między Polską a Niemcami, uprości się formalności przy przejeździe przez granicę i da możność nabywania biletów i przesyłania bagaży wprost do stacji przeznaczenia. W Naradach z ramienia ministerstwa kolei bierze udział Zygmunt Ptaszyński, Soczyński i E. Piasecki, oraz delegaci odnośnych dyrekcji kolejowych.

INTERWENCJA RZĄDU W SPRAWIE KURSU AKCYJ BANKU POLSKIEGO. Prezes Grabski zapowiedział interwencję Rządu w sprawie kursu akcyj Banku Polskiego. Interwencja ta przeprowadzoną będzie w porozumieniu z organizacjami urzędniczemi.

KAMPANJA PRZECIW WALUCIE POLSKIEJ. Dzienniki niemieckie w Gdańsku w dalszym ciągu prowadzą kampanję przeciwko walucie polskiej. Między innemi „Danziger Allgemeine Ztg.“ i „Danziger Neueste Nachrichten“ przestrzegają mieszkańców m. Gdańska przed przyjmowaniem złotych polskich i nawołują zwłaszcza do nieprzyjmowania banknotów złotowych poniżej 5 złotych, jak również bilonu, oświadczając, że pieniądze te są zupełnie bezwartościowe.

STOSUNKI FRANCUSKO-SOWIECKIE. „Matin“ donosi, iż były minister francuski Renaldi ma być wysłanym w oficjalnej misji do Rosji, celem zbadania możliwości nawiązania stosunków handlowych z ze Sowietami.

NIEMCY GDAŃSCY PRZECIW CŁOM POLSKIM. Związek kupców obuwiem w Gdańsku powziął rezolucję zwracającą się do senatu z prośbą o interwencję u rządu polskiego celem odwołania rozporządzenia, ograniczającego import niektórych towarów, a między innemi obuwia.

O RYCHŁE POROZUMIENIE SIĘ POLSKO-NIEMIECKIE. Na konferencji prasowej minister spraw zagranicznych dr Stresemann wyraził nadzieję, że spór polsko-niemiecki zakończy się wkrótce pomyślnie, gdyż ma on wyłącznie charakter gospodarczy bez momentów poltiycznych. Niemcy potrzebują Polski, tak jak i Polska Niemiec, a fakt ten niewątpliwie wpłynie na szybkie porozumienie się.

ROZPRAWA SPÓLNIKA STEIGERA. W związku z rozprawą przeciwko Jegerowi, Kornhaberowi, Glasermanowi i Dwernickiemu — do sądu okręgowego we Lwowie wpłynęło, jak już donosiliśmy, pismo wystosowane przez obrońców oskarżonych i obejmujące dwa wnioski: jeden proponuje zupełnie wyłączenie lwowskiego okręgu apelacyjnego od przeprowadzenia tej sprawy, a poddanie jej jakiemukolwiek innemu okręgowi apelacyjnemu. Drugi wniosek na wypadek nieuwzględnienia pierwszego, domaga się wycofania sądu lwowskiego od rozpatrywania tej sprawy i wydelegowania innego sądu w obrębie lwowskiego okręgu apelacyjnego. Ponieważ załatwienie tego pisma wymaga dłuższego okresu czasu, rozprawa wyznaczona na 8 bm. nie odbędzie się.

ŚNIEG W WSCH. MAŁOPOLSCE. Z Kołomyji donoszą, że przed dwoma dniami w Czarnohorach i Gorgonach spadł śnieg, co spowodowało natychmiastowe obniżenie się temperatury. Bydło i owce pasione na Połoninach skutkiem chłodu i śnieżnych zamieci spędzono niżej, przyczem część owiec zginęła.

CZY FORD ZAKUPIŁ STOCZNIĘ W GDAŃSKU? Dzienniki gdańskie zaprzeczają energicznie pogłosce o zakupieniu przez Forda stoczni Schichau.

DALSZE WYROKI W BUŁGARJI. Trybunał wydał wyrok w procesie przeciwko członkom byłego centralnego komitetu partji komunistycznej oskarżonym o przygotowanie powstania na jesień 1923 r. Kobaczew został skazany zaocznie na 12 lat więzienia, Kolanow, Dymitrow, Jukanow, przebywający w Moskwie skazani zostali na tę samą karę.

BÓJKI HINDUSKO-MAHOMETAŃSKIE. Podczas świąt mahometańskich Bakridu, które były uroczyście obchodzone przez ludność mahometańską Kalkuty, doszło do krwawych bójek pomiędzy hindusami a mahometanami. Rzekomą przyczyną rozruchów jest składanie na ofiarę przy obrządkach religijnych krów, uważanych jako nietykalne przez hindusów. Pomiędzy ofiarami bójek znajduje się kilkunastu kulisów mahometańskich i 8 hindusów. Władze miejscowe przedsięwzięły wszystkie środki ostrożności w celu uniknięcia rozruchów podczas dzisiejszej procesji mahometan w Delhi.

PAROWOZY Z DWÓCH EPOK. W dniu wczorajszym w Londynie w obecności ks. Yorku, uczestników międzynarodowego kongresu kolejowego i olbrzymiego tłumu, liczącego z górą 300 tysięcy osób, puszczono w ruch na pierwszej linji kolejowej w Anglji parowóz Stephensona, wybudowany przed 100 laty. Za parowozem tym podążał parowóz nowoczesnego typu.

ZBROJENIE GRECJI. Prezydent ministrów gen. Pangalos zamierza zamówić 100.000 karabinów Manlichera. Pozatem pragnie on, aby Grecja posiadała najsilniejszą flotę powietrzną na Bałkanach.

ARESZTOWANIA OSZUSTÓW W PRADZE. Czechosłowacka korespondencja policyjna donosi: Na skutek doniesienia oddziału kontrolnego ministerstwa finansów zostali w dniu dzisiejszym aresztowani: O. Sevcik i Nejedly, obaj znani z afery benzynowej. Józef Svorzil, naczelny redaktor organu Praszka „Na Prawo“ i przemysłowiec Józef Zaczek. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem wyłudzenia przez aresztowanych większych kwot pieniężnych od firm handlowych i przemysłowców pod pozorem wyrobienia protekcji w wydziale kontroli ministerstwa finan

POZOSTAŁOŚCI WOJENNE. Według informacji, otrzymanych w Aleksandrji, mina morska, prawdopodobnie nie turecka, wybuchła w porcie około Pharos, nie wyrządzając jednak żadnych szkód. Jest to trzeci wybuch w ciągu roku bieżącego.

---

sates. Z dwóch zwykłych, marmurowych rąk, które przed wiekami wmurował ktoś w ścianę kościoła Achilla, wyciągniętych do dzisiaj i okropnych, jakby zamurowana istota błagała z poza tej ściany o pomoc możnaby przecież wysnuć całą opowieść.

Wyobraźnia Włoch buduje nieraz życie z legendy, pięknu jej wznosząc pomniki, tworząc niejako wiarę w coś, co istniało w marzeniu.

Przypominam sobie, jak będąc w Weronie, przejęty nastrojem miejsca, patrzyłem na grób Julji Capuletti i wonią lewkonij wionący klasztorny wirydaż Ojca Laurentego, choć uświadamiałem sobie, że i nieszczęśliwa kochanka Romea i historja jej miłości byt swój dzisiejszy zawdzięczają nie sobie, lecz fantazji Szekspira.

Cóż jednak szkodzi, że Werona zbudowała grobowiec, że w cichym ogrodzie Franciszkańskiego klasztoru budzi wspomnienie zakonnika, co troskom miłości kochanków pieczę u siebie dawał?

Werona Julję... Rzym ma swą Beatrix Cenci.

Pamiętacie tragedję Słowackiego o owej „białej gołębicy“, na której cześć dziewczęcą nastawał i ojciec jej własny i szatan w sutannie, garbaty monsignore Negri — co, choć była tak młoda i cudownie piękna, musiała iść na szafot.

Do dziś — wskaże każdy przechodzień miejsce na Ponte San Angelo, gdzie Beatrix Cenci oddała głowę pod miecz katowski. Do dziś otworzą ci w podziemiach zamku Anioła loch ciasny i ciemny, skąd poszła na rusztowanie, a gdzie czysty pocałunek dziewczęcej miłości złożyła na kochających ustach artysty, malującego jej obraz w dniu stracenia.

I znów legenda.... nic innego, jak tylko legenda poczyna panowanie. Nie możesz się powstrzymać, by nie pośpieszyć na Via quatro fontane do maleńkiej galerji Barberinich, gdzie na ścianie w ostatnim pokoju patrzy z ram cudowne malowidło Guida Remiego, twarz dziecięco-piękna, z tak wymownym żalem w oczach spoglądająca na ciebie.

Nic nie znaczą w tej chwili wywody Bartolotjego, że dziecko to, to była pospolita zbrodniarka i ladacznica, że w dniu jej śmierci nie mógł Remi dokonać obrazu, bo aż do owego czasu nigdy w Rzymie malarz ten nie pracował, a nawet przypuścić nie można, by oblicze Beatrix po długim i ostrem więzieniu i po poniesionych katuszach tortury mogło zachować świeżość wyrazu, jaki z portretu promienieje.

Legenda jest dla nas stokroć powabniejszą, niźli prawda. Patrząc, malujemy w myślach dramat z Cencich pałacu. A cóż dopiero, gdy przypomnimy tę chwilę, w których tu przed portretem stawał w zachwyceniu Mickiewicz, gdy obraz dyktował mu słowa uwielbień i zachwytu.

— I tożby miała być zbrodniarka, ojcobójczyni? Już sam jej obraz jest jakby obroną jej i uniewinnieniem.

„Gdyby adwokat Farinacci“ — mawiał hr Ankwicz — „bronił był Beatrix z takim zapałem, z jakim pod wpływem obrazu zwykł był o niej mówić Mickiewicz, sąd byłby ją niechybnie uwolnił od winy i kary“.

Istnieje przysłowie:

„Być w Rzymie i nie widzieć papieża“..

Pozwólcie, że przysłowie to strawestuję, a może trafniej:

„Być w Rzymie i nie widzieć Michała Anioła“.

Kaplica sykstyńska, to jedyna kaplica... Mojżesz w kościele na stokach Eskwilinu, to jedyny posąg tej miary. Wenus Praxytelesa na Kapitolu, czy Apollo belwederski w Watykanie mają w swym klasycyźmie coś z głosów zaziemskich, są dla nas zjawą sztuki, która w żywotnej nieśmiertelności zastygła — Michał Anioł, to dwudźwięk tytanizmu i genjuszu, zespolonego w potężny żywioł ziemskiej, ludzkiej siły.

Ziemskość artysty przemawia najsilniej w jego pogaństwie. „Sąd ostateczny“, rzucony szałem tytana na ściany sykstyńskie, niema w sobie nic z istoty Chrystjanizmu. Chrześcijaninem był ów Grek w swej sztuce, natchniony młodzianek z Urbino, Rafael —dość przejść przez jego „stance“ i „logietty“. Lecz fresk nad ołtarzem Sykstusa, o którym pisał współczesny kronikarz Vasari, że odsłonięto go „con stupore e maraviglia di tuta Roma“, czyż w istocie nie zdumiewa zupełnem odrzuceniem przeszłości chrześcijańskiej, z jej typami, godłami, przedmiotami i pojęciem?

Estetyka, patrząc nań, chce z kilku motywów tematowych, przeniesionych tu z „Boskiej komedji“, wiązać wątłe pomosty, łączące go z wyobraźnią Dantego. Piekło Dantejskie wnika jednak w istotę katuszy w wszelkim szacunkiem dla tradycji ewangielicznej — Michał Anioł, wyzuty z tradycji klasycyzmu i chrześcijaństwa, w przedziwnym wstręcie do twórczości Odrodzenia, wyolbrzymił w nim formę gniewu bożego, we wnętrze kościoła rzucając nie modlitwę, lecz przekleństwo. Wypowiedział on walkę helleńskiej słoneczności i na długo ją w dziejach sztuki zwyciężył. Ten przerażający Bartłomiej męczennik, trzymający wrękach własną, zdartą z siebie skórę, ten potępiony, spadający w czeluście piekielne papież Mikołaj III, te kłęby bolesnych, nagich ciał, ci powstający z grobu zmarli, napół jeszcze gnijący, uderzają okrucieństwem plastyki.

Pośród tłumu potępieńców umieścił artysta jednego ze współczesnych prałatów, wymalowawszy go z ogromnemi, oślemi uszami. Mówią, że gdy dostojnik kościelny uskarżał o to przed papieżem, Paweł III, miał odrzec z uśmiechem: „Z piekła wyjścia niema! Gdyby cię chociaż był umieścił w czyśćcu?“

(C. d. n.).

Wycieczka czechosłowacka w Krakowie.

W niedzielę dnia 5 bm. zjeżdża do Krakowa wycieczka studentów czechosłowackich w liczbie 12. Mili nasi goście objechali już Warszawę, Poznań i Lwów i właśnie stamtąd bezpośrednio przybywają do Krakowa. Wycieczkę przyjmuje i gości Miejscowy Komitet Akad. z prezesem p. Łobodyczem na czele, oraz Rektorat U. J. Społeczeństwo krakowskie wita serdecznie przybywających gości i widzi w ich przyjeździe jeszcze jeden dowód, że przyjaźń czechosłowacko-polska zacieśnia się coraz silniej, a wzajemne zainteresowanie, jakie wzbudzają szczególnie wśród młodzieży obu krajów — nasze dwa państwa i narody, daje gwarancję, że jesteśmy na dobrej drodze do stworzenia ścisłych węzłów pozytywnej współpracy dla dobra Czechosłowacji i Polski.

Goście zabawią w Krakowie przez dwa dni.

Wisła opadła o 3 metry.

W ciągu ostatniej doby Wisła pod Krakowem opadła w dalszym ciągu o 1.86, czyli ogółem o 2.52 od stanu kulminacyjnego. W odpowiednim stopniu nastąpiło obniżenie się zwierciadła wody na całej Wiśle powyżej Krakowa.

Również na Wiśle poniżej Krakowa zaznacza się w dalszym ciągu ogólne opadanie wody. Stacja obserwacyjna w Szczucinie sygnalizuje dalsze obniżenie się Wisły o 52 cm.

Rzeka Soła opadła w Żywcu do stanu 5 cm. nad normalny, zaś w Oświęcimiu do stanu 65 cm nad normalny.

Skawa zupełnie opadła, sygnalizacji wodowskazowych z tej rzeki zaprzestano.

Wobec wypogodzonego nieba i obniżenia się zwierciadła (wody) Wisły o przeszło 2 i pół m zaprzestaje się podawania biuletynu o stanie wody.

O godz. 6 wiecz. Wisła opadła już o 3 m. W niedzielę w poł. nastąpi likwidacja Komitetu ratunkowego w Krzysztoforach w Krakowie.

KRONIKA.

LIPIEC

5

Niedziela

Dziś 5 Antoniego
jutro 6 Dominiki

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachod o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

———o::o———

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Niedziela popoł.: „Błękitna krew" — wieczorem: „Błękitna krew".
Poniedziałek: „Błękitna krew".
Wtorek: „Błękitna krew".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Niedziela popoł.: „Pragnę potomka" — wieczorem: „Dybuk".
Poniedziałek: „Dybuk".
Wtorek: „Dybuk".

QUI PRO QUO?

Dziś w Teatrze miejskim repertuar: „Hallo Ciotka!".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Błąd kobiet kochających"; dramat erotyczny w 7 aktach. Ponadto: **„Na kredyt i na raty"**; wesoła 2-aktowa farsa.

PROMIEŃ: „Kupiec wenecki"; dramat w 10 aktach.

REDUTA: „Przeklęty skarb"; sensacyjny dramat, pełen tajemniczych przygód i awantur.

SZTUKA: „Hotentot"; komedja w 7 aktach. Ponadto: **„Karolek w haremie"**; 3 akty śmiechy. Program dwu-godzinny.

UCIECHA: „O cześć kobiety"; dramat w 6 aktach. — Ponadto komedja: **„Lary w walce z bandytami"**.

WANDA: „Gra serc"; dramat w 6 wielkich aktach. W roli głównej France Dhelia.

WARSZAWA: „Straszna godzina"; dramat awanturniczy w 8 aktach. Ponadto wesoła komedja pt.: **„Bardzo przepraszam"**.

———o::o———

Zmarli.

Walenty Jaskóła, zmarł 2 lipca w 49 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 6 lipca o godz. 5 i pół z kaplicy cmentarnej.

———o::o———

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny od 1 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
2·20	**Lwowa**	**0·22**	**Lwowa**
2·50	**Krynicy**	5·30	Krynicy Przemyśla
6·35	**Lwowa**	5·40	Zakopanego
7·50	Lwowa	6·30	Tarnowa
11·05	Krynicy i Zagórza	6·43	Lwowa
11·45	Lwowa	6·50	N. Sącza
13·15	**Lwowa**	7·22	Wieliczki
15·25	Przemyśla i Lwowa	7·40	Lublina
16·25	Tarnowa	7·47	Oświęcimia
19·20	Bochni	8·15	Niepołomic
20·05	Lublina	9·46	Lwowa
20·50	Lwowa	12·20	Wieliczki
22·25	Krynicy i Stryja	12·30	Kocmyrzowa
23·20	Lwowa	13·40	Lwowa
2·35	**Zakopanego i Rabki**	15·05	Zakopanego Sącza
7·30	**Zakopanego**	15·45	Krynicy i Zagórza
8·50	N. Sącza	**16·15**	**Lwowa**
13·30	Zakopanego Sącza	17·00	Niepołomic
19·30	N. Sącza	17·25	Lwowa
23·35	Zakopanego	18·35	Tarnowa
0·30	**Warszawy**	18·45	Wieliczki
16·50	**Katowic**	20·20	N. Sącza
19·00	**Gdańska**	20·50	Przemyśla
22·20	**Poznania**	**21·00**	**Zakopanego**
0·50	**Piotrowic**	**21·48**	**Lwowa**
4·20	Piotrowic	**23·30**	**Zakopanego i Rabki**
7·12	Piotrowic	**23·47**	**Krynicy**
10·20	Żywca	**1·48**	**Piotrowic**
14·20	Piotrowic	**2·08**	**Warszawy**
17·55	Cieszyna	5·06	Łodzi i Poznania
21·15	Dziedzic	**5·56**	**Poznania**
4·10	Niepołomic	**6·15**	**Warszawy**
8·20	Wieliczki	7·20	Dziedzic
13·40	Kocmyrzowa	8·15	Warszawy
13·50	Wieliczki	8·30	Warszawy
14·10	Oświęcimia	9·15	Piotrowic
14·30	Niepołomic	**10·05**	**Gdańska**
20·20	Wieliczki	10·40	Cieszyna
8·45	Warszawy	**12·50**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	15·15	Piotrowic
19·30	Warszawy	16·05	Katowic
23·66	**Warszawy**	16·43	Warszawy
19·15	Warszawy Wschod	19·10	Piotrowic
21·45	Łodzi Kaliskiej	20·37	Poznania
7·00	Katowic	22·10	Katowic
10·05	Poznania	22·50	Żywca
13·30	Katowic	**23·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini		

Tłusty druk oznacza pociągi pospieszne.

———o::o———

Dyżury aptek.

Niedziela 5 lipca w dzień:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22. — **Apteka pod Złotym Lwem**, Długa 4. — **Apteka w Nowej Wsi**, Kazimierza W. 31. — **Apteka pod Trzema Gwiazdami**, Rakowicka 12. — **Apteka pod Tygrysem**, Szczepańska l. 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem**, Zwierzyniec, Kościuszki 4. — **Apteka pod Temidą**, Długa 66. — **Apteka pod Barankiem**, Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska**, Dajwór 6.

Niedziela 5 lipca w nocy:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22. — **Apteka pod Złotym Lwem**, Długa 4. — **Apteka w Nowej Wsi**, Kazimierza W. 31. — **Apteka pod Trzema Gwiazdami**, Rakowicka 12.

Poniedziałek 6 lipca:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka**, Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą**, Grzegórzecka l. 9. — **Apteka pod Jagiełłą**, Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem**, Krakowska 19.

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 4 lipca:

Grand Hotel: Baron Stanisław Heydel — Siechoń; Iwan Matejewicz — Sambor; Hr. Aleks. Wodzicki — Łubień Wielki; Hr. Bogdan Załuski — Iwonicz; Dr Amzelm Basler — Tarnów; Gen. konsul Theodor Jaeckel — Warszawa; Dr Izydor Kreisberg — Wiedeń; Wiktor Vondorfer — Praga; Zygmunt Wyganowski — Ustków; Irena Kalinowska — Warszawa.

Hotel Saski: Tadeusz Götzendorf Grabowski — Lechlin; Zygmunt Pluciński — Lusówka; Józef Łukaszewski — Kraków; Izydor Rudisch — Wiedeń; Franc. Lubieński — Kazimierza Wielka; Aleks. Affeltowin — Gdańsk; Katarzyna Okulicz — Gdańsk; Ignacy Szkurnik — Łódź; Franc. Jaegerman — Horodenka; Fabian Natan — Warszawa; Józef Głębowski — Poznań; Necha Romm — Krosno: Urszula Żmigrodzka — Warszawa; Kazimierz Powidzki — Lwów; Marjan Komarnicki — Lwów; Eug. Gryllicz — Lwów; Waldemar Winde — Berlin; Wojciech Walczak — Jasło.

———oo———

OBSERWACJE METEOROLOGICZNE. Wysokie ciśnienie nad Latlandją. Niskie nad Belgją, Niemcami i Polską.

PROGNOZA: Temperatura bez większych zmian (w godzinach południowych temperatura powyżej 20 stopni). Słabe wiatry lokalne. Najwyższa temperatura w Krakowie 26.7.

ZNOWU DESZCZ W KRAKOWIE. W sobotę popołudniu przeszła przez Kraków burza z piorunami. Zapowiadającą się pogodę zepsuł deszcz, który padał przez kilka godzin do wieczora.

ŚLUB. Wczoraj o godz. 6 wiecz. w kościele św. Florjana w Krakowie odbył się ślub dra Franc. Koziełła z p. H. Malecką. Dr Franc. Kozieł był jednym z bardzo czynnych członków Mł. Wszechpolskiej. Młodej parze — Szczęść Boże!

GDZIE CZYTUJĄ TAKŻE „GOŃCA"? Mamy przed sobą czerwcowy numer miesięcznika p. t.: „L'Italia che scrive", będącego pierwszorzędnym przeglądem bibljograficznym tak dobrze całych literackich Włoch, jak i całego kulturalnego świata.

Na str. 128 wspomnianego numeru czytamy m. in.: „Jan Pietrzycki pubblica due studi biografici: „Un poeta italiano e il suo amore con una fanciulla polacca (si tratta della permanenza e fuga di Filippo Buonacorsi da Leopoli) e Rosaura Montalboni. Stampate nel „Goniec Krakowski" del 13 e 16 marzo".

Dodać trzeba, że miesięcznik ten wychodzi w Rzymie w 125 tysiącach egzemplarzy!

AKCJA DOBROCZYNNA, KTÓRĄ KAŻDY POPRZEĆ POWINIEN. Liga Morska i Rzeczna w Krakowie otrzymawszy zezwolenie na przeprowadzenie na własne cele — budowę okrętu — sprzedaży ulicznej w mieście Krakowie i województwie krakowskiem „Bombonierek Niespodzianek", lecz pod wrażeniem niezwykłej katastrofy powodzi zmienia cel zbiórki, przeznaczając dochód z imprezy na dotkniętych klęską powodzi. Chwila jest nadzwyczajna, to też sądzimy, iż PT. Publiczność krakowska nie odmówi czynnego poparcia imprezie. — Imprezę rozpoczęła się dnia 4 lipca o godz. 8 rano.

CHRZEŚCIJAŃSKA WŁASNOŚĆ PRZECHODZI W RĘCE ŻYDOWSKIE. Na podstawie ostatniej statystyki zmian w stanie posiadania realności w Krakowie dowiadujemy się, że szereg domów i gruntów został sprzedany przez katolików żydom, którzy w ten sposób dążą po krętych drogach do opanowania Polski.

I tak dom 3-piętrowy przy ul. Św. Tomasza l. 2 nabyli od Natalji Wolnej Izraeil i Marja Methowie za cenę 8.500 dolarów. Grunt przy ul. Grzegórzeckiej nabył od Jana Kofina Salomon Wohlfeiler za 1300 zł. Grunt przy ul. Urzędniczej nabył od Apolinarego Kardzewskiego Henryk Lamensdorf za 950 dolarów. Grunta za ul. Karmelicką nabyli od gminy m. Krakowa J. i Celina Libanowie za 2.966.40 zł. Dom parterowy przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 59 oraz grunt przy tejże ulicy sprzedała Marja z Kuców Kwaśnicka Józefie Mittenzwei za 4500 zł. Część 2-piętrowego domu przy ul. Zwierzynieckiej 30, nabyli Gizela i Leopold Goldbergerowie od Franciszka, Anny i Józefa Sobolewskich za 5400 dolarów. Grunta przy ul. Mazowieckiej nabył Berisch Weinberg od Marji Palczewskiej za 200 zł. Grunt przy ul. Rzecznej nabyła B. Amsterowa od Ignacego Stypuły za 108 zł.

POSIEDZENIE KOMITETU ROZBUDOWY DLA M. KRAKOWA. Dnia 3 bm. o godz. 6 popoł. odbyło się w magistracie posiedzenie Komitetu rozbudowy dla m. Krakowa pod przewodnictwem kom. rządu dra Wawrauscha. W posiedzeniu wzięli udział członkowie prezydjum m., delegaci rządu, dyr. robót publ. inż. Dudek, nacz. wojew. dr Węclewski, dyr. krak. oddziału Banku Gosp. raj. dr Rokosz, członkowie Komitetu rozbudowy oraz referenci magistratu. Po odebraniu przyrzeczenia od poszczególnych członków Komitetu przez komisarza rządu i po zagajeniu przezeń zebrania, st. radca dr Reiner przedstawił w głównych zarysach ustawę o rozbudowie miast, akcję budowlaną na terenie m. Krakowa oraz przedłożył Komitetowi do rozpatrzenia wniesione podania o przyznanie kredytów budowlanych. W dyskusji, jaka się wywiązała na powyższy temat, zabierali głos r. dr Gross, dyr. robót publ. inż. Dudek, dyr. krak. oddziału Banku Gosp. Kraj. dr Rokosz i inni. Po przeprowadzeniu dyskusji Komitet polecił zgłoszone rezolucje i podania o przyznanie kredytów rozpatrzeć połączonym oddziałom adm. prawnemu i budowlanemu, które odbędą posiedzenie we wtorek dn. 7 bm. o god. 5 popoł. w sali konferencyjnej magistratu na I p. Po przydzieleniu poszczególnych członków Komitetu do trzech oddziałów: administracyjno-prawnego, budowlanego i skarbowego przewodniczący dr Wawrausch zamknął posiedzenie o godzinie 8.30 wieczór.

DORAŹNA POMOC ŻYWNOŚCIOWA DLA DOTKNIĘTYCH POWODZIĄ ze strony gminy m. Krakowa przedstawiała się w dniu 4 bm. jak następuje: w komisarjacie dla dzielnicy grzegórzeckiej rozdzielono chleb, mąkę i cukier dla 63 rodzin, — w komisarjacie dla dzielnicy podgórskiej też same artykuły dla 68 rodzin. — w komisarjacie Dębniki-Zakrzówek-Ludwinów też same artykuły dla 90 rodzin, — w komisarjacie dla Półwsia Zwierzynieckiego dla 50 rodzin. Na osobę przypadało 1 kg chleba, jedna czwarta kg mąki, jedna ósma kg cukru. W sprawach żywnościowych należy zgłaszać się do odnośnych komisarjatów, które urzędować będą bez przerwy także w niedzielę dnia 5 bm.

CHŁOPIEC PRZEJECHANY PRZEZ AUTO. Wczoraj popołudniu przejeżdżające ul. Królowej Jadwigi auto wojskowe porwało pod koła 5-letniego chłopca Antoniego Ochmańskiego, który właśnie wybiegł z bramy domu pod l. 87. Ranionego ciężko w głowę chłopczyka przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

POŻAR W PIWNICY. Wczraj wieczorem przy ul. Brzozowej l. 8 jeden z lokatorów, wylewając z piwnicy wodę, zostawił świecącą się świeczkę. Od płomienia świecy zajęła się drewniana ścianka, grożąc poważniejszym pożarem. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła.

AGENCJA POCZTOWA. Z dniem 6 lipca br. reaktywuje się zwiniętą czasowo agencję pocztową Osielec pow. Maków, wojew. krakowskie. Agencja ta połączona będzie z ambulansem pocztowym Kraków-N. Sącz i N. Sącz-Kraków 133.

ARESZTOWANIE NOŻOWCA. Aresztowano Jana Romanowskiego, robotnika, lat 42, zam. przy ulicy Królewskiej 52, za ciężkie uszkodzenie ciała na osobie Teodora Prędkowskiego, którego pchnął nożem w plecy.

NA TROPIE ŚWIĘTOKRADZTWA. Przy opróżnianiu dołu kloacznego w koszarach 21 p. artylerji pol. w Dąbiu znaleźli robotnicy mszalny srebrny kielich pozłacany.

KRWAWY NAPAD BANDYCKI. Wczoraj o godzinie 21.45 napadnięty został przez jakiegoś opryszka bandytę Karol Zadora, lat 18, praktykant handlowy w „Zespole" w realności przy ulicy Garncarskiej 7, dokąd odnosił do dyrekcji kwotę 5776 zł w bilonie. Bandyta uderzył Zadorę dwukrotnie w twarz, a następnie zadawszy mu 2 lekkie rany w głowę, usiłował mu wyrwać z rąk pakunek z pieniądzmi. Na krzyk napadniętego Zadory nadszedł zamieszkały w tym domu nadleśniczy Zbigniew Łaszczewski, na widok którego sprawca zbiegł, pozostawiając pieniądze w rękach napadniętego.

Kupujcie na powodzian bombonierki niespodzianek „Ligi Morskiej i Rzecznej" w Krakowie.

O ZBRODNIĘ CIĘŻKIEGO USZKODZENIA CIAŁA. Onegdaj odbyła się w wojsk. sądzie okręgowym w Krakowie rozprawa przeciwko Andrzejowi Lelkowi, saperowi z 5 p. sap., oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Lelek, uczestnicząc w zabawie weselnej w Faciméecku dnia 5 listopada ub. roku, ugodził w sprzeczce Jana Ogórka dwukrotnie bagnetem w plecy. Naruszenie zdrowia Ogórka trwało 30 dni.

Oskarżony na rozprawie przyznał się do ugodzenia O. bagnetem. Trybunał przychylił się do wywodów obrońcy adw. dra Leopolda Suessera i wydał wyrok, skazujący Lelka na 2 miesiące więzienia, korzystając z prawa nadzwyczajnego złagodzenia kary. Przewodniczył płk. K. S. dr Kappel, oskarżał mjr. K. S. dr Nuckowski, bronił adw. dr. L. Suesser.

ZWIĄZEK INTELIGENCJI POLSKIEJ W KRAKOWIE zawiadamia, iż Biuro jego przy ul. Smoleńskiej 9 (Muzeum przemysłowe) zamknięte będzie częściowo przez lipiec i sierpień. Dyżury odbywać się będą we wtorki i piątki w godzinach od 5—6 wiecz. w celu przyjmowania zapisu nowych członków oraz udzielania zniżek do zakładów kąpielowych: w Krynicy, Szczawnicy, Iwoniczu, Rabce, Żegestowie, Swoszowicach i zakładzie p. Matecznego w Podgórzu. Prócz tego w wyżej wymienione dnie wydawane będą legitymacje do WP. Lekarzy, którzy dla członków Związku Intel. Polskiej łaskawie obniżyli honorarja lekarskie, a mianowicie do dra Gałka, pl. Marjacki 3, dra Korczyńskiego ul. Sobieskiego 16, dra Majewicza ul. Straszewskiego 23, dra Reca ul. Zyblikiewicza 17, dra Smolina ul. Anjańsk al., dra Suzryckiego ul. Karmelicka 27. Dyżurujący wydawać będą również i zniżki na bilety do teatru.

DEPARTAMENT POCZT I TELEGR. PROSIMY O ŁASKAWE ZANOTOWANIE SOBIE NASTĘPUJĄCEGO FAKTU KU PAMIĘCI: Nieporządki poczto we w samym Krakowie jak i w całej krakowskiej dyrekcji poczt stają się przysłowiowe. „Goniec Krakowski" niejednokrotnie imieniem swych Czytelników miał sposobność piętnować chaos i nielad, jaki od roku w tej tak ważnej artenji państwowej panuje. Przykładem nieporządków jest telegram wysłany przez p. Jana G. w Warszawie do jego krewnych w Krakowie. Telegram Nr. 842-2, wysłany w Warszawie dnia 2 lipca br. o godz. 14, doręczony został w Krakowie następnego dnia o godz. 9 rano. Upraszamy Departament Poczt o wglądnięcie w stosunki krakowskiej dyrekcji, gdzie komunikację telegraficzną zrównano już co do czasu doręczeń ze zwykłemi kartkami pocztowemi. Ślimaczy telegram wysyłamy imieniem naszego Czytelnika wprost do Warszawy jako okaz do zbiorów Departamentu Poczto wego.

ZMIANY W STANIE POSIADANIA REALNOŚCI W KRAKOWIE. Według danych statystycznych za miesiąc styczeń br. w 32 wypadkach zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie nastąpiły przez kontrakt kupna, w 11 tytułem darowizny i zamiany zaś w 16 wypadkach w spadku przez śmierć właściciela. Z ważniejszych: grunt przy ul. Kołłątaja wartości 10 tys. zł nabyło w spadku Zgromadzenie SS. Felicjanek w Krakowie po śp. Róży Wyczałkowskiej, zaś dom 3-piętrowy przy ul. Garncarskiej l. 1 wartości 50 tys. zł nabyła w spadku Marja hr. Łubieńska po śp. Marji Popielowej. Ponadto w spadku nabyła po śp. Ludwiku Halskim Janina z Halskich Szulcowa dom 2-piętrowy przy ul. Szewskiej l. 23, 2-piętrowy przy ul. Siennej l. 4 i 2-piętrowy przy ul. Lenartowicza l. 14 łącznej wartości 175 tys. zł.

ZA UPORZĄDKOWANIE ULICY i urządzenie jej otrzymała gmina m. Krakowa od Tow. mieszkaniowego „Chram" w Krakowie grunta przy ul. Czarnowiejskiej i ul. Ks. Józefa, wydzielone jako nowe ciała hipoteczne. Ciekawe!

GRUNTA WZAMIAN ZA AKCJE. Spółka akcyjna „Herbewo" Herlitzka, Bełdowski, Wołoszyński, Zjednoczone fabryki tutek i bibułek w Krakowie na była grunta obok Aleji Słowackiego wzamian za 1500 akcji, opiewających na okaziciela, nominalnej wartości po 10.000 zł każda od Stanisława i Wandy Wołoszyńskich.

POCIĄGI TERENEM DOLINIARZY. Władysława Stachowiczówna, nauczycielka, zam. w Krakowie przy ul. Florjańskiej 11 zgłosiła, że dnia 3 bm. w pociągu osobowym z Warszawy skradł jej jakiś osobnik torebkę damską z kwotą 170 zł i przyborami toaletowemi, poczem wyskoczył z pociągu. — Ksawery Mikucki, zam. w Krakowie Jabłonowskich 8 doniósł, że 3 bm. skradziono jego żonie w warszawskim pociągu posp. portmonetkę z 250 zł i legitymacją.

WYDALIŁ SIĘ Z DOMU. Marja Grzesiakowa z Wyciąża, pow. Kraków doniosła, że dnia 10 maja wyszedł z domu do Krakowa jej wychowanek Józef Majcherczyk lat 12 i dotąd nie powrócił.

o:-:o

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI. Wyszedł zeszyt czerwcowy miesięcznika „Przegląd Wszechpolski" i zawiera treść następującą: Źródła pesymizmu — Bohdan Wasiutyński. Organizacja stronnictw politycznych w Anglji i Stanach Zjednoczonych Ameryki — Bronisław Bouffał. Pozytywizm i mistycyzm w polityce — Ignacy Oksza-Grabowski. Dziejowe przemiany polskiego tymu — Jan Zamorski. Na marginesie „Polityki polskiej" Dmowskiego — Mieczysław Piszczkowski. Spór o Kościuszkę — Wacław Sobieski. — Z żałobnej karty. Uwagi. Nowe książki. — Kronika polityczna. — Cena 1 egz. 3 zł. Pren kwart. zł 6.75. — Adres Wydawnictwa: Warszawa, Zgoda l. 5, tel. 26-58.

o:-:o

Wielkie nadużycia w 5 dyonie taborów w Krakowie.

Kraków, 5 lipca.

Od kilku dni obiegają po mieście pogłoski o wielkiej malwersacji, dokonanej w kasie wojskowej 5-go dywizjonu taborów w Krakowie.

Malwersacji tej miał się dopuścić kpt. Z., który podobno sprzeniewierzył kilkanaście tysięcy zł. Jak słychać, kpt. Z. został aresztowany i osadzony w areszcie śledczym przy ul. Montelupich.

MAŁE ZMARTWIENIE.

Warszawa. (AW). Klub ukraiński ogłosił rezolucję w sprawie rokowań polsko-żydowskich. Ukraińcy oświadczają, iż Koło żydowskie, dając przyrzeczenie stania na gruncie nienaruszalności obecnych granic Polski i popierać mocarstwową politykę polską, zajęło tem samem w stosunku do Ukraińców wrogie stanowisko, godząc w żywotne ich interesa. Ukraińcy zapowiadają zmianę swojego ustosunkowania do Koła żydowskiego.

FANTAZJE BOLSZEWIKÓW.

Warszawa. (Tel. wł.). Bolszewicka Ag. Tel. Rosta podaje wiadomość, jakoby 28 czerwca w rejonie Lepieszówka—Szyliki oddział polski zażądał zwrotu polskiego zbiega, a następnie otrzymawszy odmowną odpowiedź, otworzył ogień, pod którym padło kilka osób po stronie bolszewickiej.

KOMISJA BUDŻETOWA PRZECIW PROJEKTOM RZĄDU.

Warszawa. 3 bm. (Tel. wł.). Na posiedzeniu komisji budżetowej przydzielono wniosek Wyzwolenia w sprawie posła Makulskiego, pos. Romockiemu.

Następnie omawiano projekt ustawy w sprawie zmiany kosztów utrzymania policji państwowej. Według tego projektu od 1-go stycznia 1926 koszty utrzymania ma ponosić wyłącznie Skarb Państwa. Dotychczas zaś 25 procent ponosiły samorządy powiatowe i komunalne.

Premjer Grabski oświadczył, że rząd w razie przyjęcia projektu nie będzie mógł brać odpowiedzialności za zrównoważenie budżetu. Pomimo opozycji rządu projekt przyjęto.

Na wspólnem posiedzeniu komisji skarbowej i budżetowej w dalszym ciągu dyskutowano nad expose premjera Grabskiego. Pos. Wierzbicki stwierdził, że polepszenie położenia może nastąpić w drodze ewolucyjnej przez konsolidację wewnętrznych stosunków gospodarczych i politycznych oraz propagandę zagranieczną.

NAPAD NA PREZYDENTA M. ŁODZI.

Łódź. (Tel. wł.). Wiceprezydent miasta Łodzi, p. Groszkowski, wracając do domu, został napadnięty przez jakiegoś osobnika, który go uderzył silnie laską. Wiceprezydent upadł na ziemię i zalał się krwią. Napastnika zdołano przychwycić i stwierdzono, że jest nim zredukowany urzędnik magistratu, niejaki Kampiński, który w ten sposób usiłował dokonać zemsty osobistej.

OLBRZYMI POŻAR LASÓW

Berlin 4. 7. W okręgu Schwerin wybuchł olbrzymi pożar lasów. Dotychczas spłonęło przeszło 1.300 morgów starego lasu.

7 OFIAR GÓR

Grac 4. 7. W Alpach tyrolskich zginęło siedmiu turystów, którzy udali się na wycieczkę wysogórską. Zwłoki ich znaleziono dopiero po długich poszukiwaniach zmarznięte.

COOLIDGE WOBEC PAKTU GWARANCYJNEGO.

Londyn. (AW). Z okazji 150-lecia objęcia dowództwa nad armją przez Waszyngtona, prez. Coolidge wygłosił przemówienie, w którem zajął po raz pierwszy oficjalne stanowisko wobec paktu gwarancyjnego.

Oświadczył on, że o ile narody starego świata nie mogą dojść między sobą do porozumienia, to powinny zawrzeć między sobą pakta, a postanowień ich powinny bezwzględnie dotrzymać. Ameryka nie weźmie w nich udziału, ale będzie się do nich odnosić z przychylnością. Nie przemoc, lecz zasady sprawiedliwości powinny rządzić narodami.

NIEMIECKO-LUDOWI WOBEC PAKTU.

Berlin. (AW). Frakcja parlamentarna niemiecko-ludowych wydała komunikat, który może być uważany za ich programowe wytyczne.

Ludowcy wyrażają zadowolenie z inicjatywy rozwiązania sprawy paktu gwarancyjnego. Rokowania w tej sprawie mają się toczyć na zasadzie memorandum niemieckiego z dnia 9 lutego. Koncepcję sojuszów militarnych ludowcy odrzucają. Przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów zależeć ma od opróżnienia Zagłębia Ruhry.

Nadto akces ten zależny jest od wypełnienia szeregu warunków. Po zawarciu paktu gwarancyjnego kontrolą Niemiec nie może wykraczać poza ramy traktatu wersalskiego.

Przystąpienie Niemiec do paktu nie może łączyć się z zakazem dążenia z ich strony do rewizji traktatu wersalskiego w drodze pokojowej.

Niemcom należy zostawić swobodę w zawieraniu traktatów arbitrażowych na wschodzie. Rokowania z Niemcami nie mogą wpłynąć na zmianę traktatu w Rapallo ze Sowietami, jak również i innemi państwami.

—ooo—

Z KOLONJI POLSKIEJ W SZANGHAJU. Składająca się z kilkuset osób kolonja polska w Szanghaju, zwróciła się do tow. czytelni ludowych w Gdańsku z prośbą o nadsyłanie książek polskich w jak największej ilości. Rodakom naszym na Dalekim Wschodzie, z których wielu zbiegło przez Syberję z Bolszewji i zatrzymało się w tym porcie w oczekiwaniu korzystniejszego momentu na powrót do Polski, grozi zapomnienie języka i wynarodowienie. Wielu z nich od 10 do 15 lat nie było w kraju, wszyscy przeważnie ciężko pracują w środowiskach obcych, wobec czego błagają o jakiekolwiek książki i gazety polskie, które dadzą im możność niezapomnienia języka do reszty. Ofiarodawcy zechcą wysyłać książki do Tow. Czytelni Ludowych w Gdańsku, Hundegasse 95, zaznaczając, że wysyłka jest przeznaczona dla bibljoteki polskiej przy Komitecie Polskim w Szanghaju.

EUROPEJSKIE DŁUGI U ANGLJI. Prasa komentuje obszernie noty, wysłane przez Anglję do państw, które dotychczas nie skonsolidowały swych długów wojennych, zaciągniętych w Anglji. Sumy należne Anglji przedstawiają się jak następuje: Francja 623 milj. funtów szterl., Włochy 500 milj., Jugosławja 28 milj., Rumunja 24 milj., Portugalja 21 milj. i Grecja 23 miljonów. Co się tyczy sum, otrzymanych przez Anglję tytułem odszkodowań, to do chwili obecnej rząd angielski otrzymał zaledwie 20 milj. funtów szterl., a wypłacił Stanom Zjednoczonym na poczet swego długu wojennego przeszło 80 milj. W związku z powyższem należy zaznaczyć, iż według propozycji Balfoura Anglja winna otrzymywać od sojuszników ekwiwalent tych sum, jakie wypłaca Ameryce. Stanowisko powyższe było podkreślone we wszystkich notach angielskich, tyczących się długów wojennych. Niemniej jednak otrzymała ona zaledwie jedną czwartą część wypłaconej Ameryce sumy.

SANACJA KOLEI ANGIELSKICH. Przedstawiciele zarządów kolei angielskich postanowili, wobec znacznego zmniejszenia dochodów, przedsięwziąć tytułem próby szereg kroków oszczędnościowych. M. in. proponowana jest znaczna redukcja personalu, zmniejszenia wynagrodzeń dyrektorów itd. Okres próbny trwać ma 12 miesięcy.

JAK NIEMCY WYZYSKUJĄ POWÓDŹ W POLSCE? Omawiając katastrofę powodzi w Małopolsce, warszawski korespondent „Danziger Neueste Nachrichten" p. Netter, który jest równocześnie korespondentem „Frankfurter Zeitung" i szeregu pism niemieckich, wychodzących w Polsce, między innemi „Posener Tageblattu", stara się ukuć jaknajwiększy kapitał z nędzy, która dotknęła Małopolskę i widzi już jako konsekwencję tego nieszczęścia, dalsze pogorszenie się polskiego bilansu handlowego i ogólnej i tak już ciężkiej sytuacji gospodarczej Polski. P. Netter konkluduje, że nieszczęście, jakie spadło na Małopolskę, jest atutem w rękach niemieckich przy obecnych rokowaniach handlowych w Berlinie.

NOWE TRZĘSIENIE ZIEMI W SANTA BARBARA. W Santa Barbara dało się odczuć wczoraj ponowne trzęsienie, czwarte z rzędu. Zniszczyło ono reszte domów, jakie ocalały przy poprzednich trzęsieniach. Prócz kilkunastu rannych nie było ofiar, gdyż ludność po pierwszym wstrząsie zdolała schronić się na ulice. W paru miejscach wybuchły pożary. Wojsko i policja obsadziły zagrożone miejsca. Zachodzi obawa dalszych wstrząsów.

o:o

PRZED GŁOSOWANIEM W SPRAWIE REFORMY ROLNEJ.

Warszawa 4 bm. (Tel. wł.). Przez całą sobotę trwało posiedzenie Sejmu, podczas którego Wyzwolenie usiłowało urządzić znowu rozruchy awantury. Marszałek zapowiedział, że w poniedziałek jest zupełnie normalne posiedzenie z głosowaniami. Klub ZLN wzywa posłów do przyjazdu.



Rasy ludzkie dawniej a dziś.

Poezje
Antoniego Waśkowskiego.
(Tom IV).

Żyjemy w czasie, w którym ludzie uciekają od poezji. Huk maszyn, stukot tramwajów, trąbki samochodów, szum aeroplanów tak wystraszyły duszę, że ta uciekła gdzieś w błękit i znikła. Nawet poeci sami wolą pisać dziś wiersze do kabaretów, bo to przynajmniej popłaca. Pozostało tylko kilku szaleńców, którzy zamknąwszy się w swej kapliczce, palą w samotności święty ogień...

Do nich należy także A. Waśkowski. Idzie on drogą własną, głuchy na wrzaski jarmarczne, które urągają poezji i sercu. Obecnie wydany czwarty tomik jego poezji posiada tyle żywotności, że sam za siebie jest stwierdzeniem ciągłego rozwoju i postępu tego liryka.. Ot weźmy choćby grupę sonetów, zatytułowanych: „Moje rodzinne miasto". Już sam wybór tematu był nadzwyczaj szczęśliwym. Zdawałoby się, że Kraków, jako miasto pamiątek, będzie stałym i naturalnym tematem naszej poezji tak, jak się nim stały Tatry.

Tymczasem w całej literaturze naszej znalazło się zaledwie dwóch poetów, którzy ten temat odczuli. Pierwszym był Edmund Wasilewski, drugim, który właściwe piękno Krakowa pokazał Polsce, to Stanisław Wyspiański. Jak Oskar Wilde objawił Anglikom piękno mgieł londyńskich, tak Wyspiański odkrył dla literatury i sztuki piękno pomników starego Krakowa. Antoni Waśkowski podejmuje ten temat w chwili obecnej, jako trzeci z kolei piewacz Krakowa i w szeregu przepięknych sonetów składa hołd rodzinnemu miastu. Jedno tylko tym wierszom zarzucićby można, że w dążeniu do wypowiedzenia się jak najzwięźlejszego obcinają skrzydła wyobraźni i pozostawiają wiele motywów, które winny być w anegdotę rozwinięte, zaledwie szkicowo naznaczonemi. Ale są między niemi sonety niezwykłej piękności, jak np.: „Kościół św. Krzyża w nocy", „Skałka", „Wawel". A. Waśkowski, który posiada tak głębokie ukochanie i odczucie piękna Krakowa jest jakby predestynowanym do tego, aby w naszej literaturze odegrał rolę, podobną, jak Rodenbach w stosunku do starego miasta Bruges.

W dalszym ciągu zwraca uwagę na siebie grupa wierszy „na marginesie", w której poeta rozprawia się z zarzutami nieaktualności swej poezji. W wierszach tych autor jest najwięcej interesujący. Mówi bowiem wprost o sobie. Ale w tem, co powiedział, udało mu się uchwycić syntetycznie, w poetyckim skrócie swój stosunek do dzisiejszej, otaczającej go rzeczywistości. Nie zachwyca się on nią nazbyt i nie oburza.

Dystans od rzeczywistości, który mu pozwala na pewien szlachetny patos, jest odmierzony bardzo umiejętnie. Aby jednak nie używać zbyt wielu słów dla wytłómaczenia tej myśli, przytoczę jeden taki wiersz, w którym poeta swój stosunek do współczesnych „form" poezji, scharakteryzował.

Oto on:

„Dziś elektryczność i matematyka
„całą skarbnicą młodego poety,
„a stukot fabryk jest im jak muzyka
„serca... (o dużo poniechana, gdzie ty?).
„więc choć — kto śmigą błękitów dotyka
„i wierzy, że to najdalsze mety
„i najgórniejsza ze wszystkich dróg droga
„nad tajemnicę gwiazd i ponad Boga..."

Pięknym i doskonałym w pomyśle jest „Warneńczyk", który występuje jako symbol powtarzającego się ideału poety, któremu na imię: „Młodość". W wierszach „Manifest młodości", „O pieśń moja", w „Godziny dziejowe" skreślił Waśkowski bardzo trafnie swoją rolę w dzisiejszej poezji. Oto chciałby być skromnem ogniwem między wielką, koturnową spuścizną twórców z doby rozbiorów, a nowem, przyszłem pokoleniem wielkich twórców, którzy przyjdą...

Rolę tę — mojem zdaniem — Waśkowski już spełnia. I jeśli tylko wyzwoli się zupełnie z drobnomieszczańskiego sentymentalizmu, który jest słabością i manierą poety, to będzie mógł kiedyś patrzeć na trud swój z dumą i prawdziwem zadowoleniem.

L. Skoczylas.

Epilog śmiertelnego pojedynku przed sądem.

Poznań. (Tel. wł.). Dziś rano przed Izbą karną Sądu okręgowego w Poznaniu rozpoczęła się rozprawa przeciw Kazimierzowi Bobińskiemu, Henrykowi Szczygielskiemu, zam. w Krakowie i Mieczysławowi Karczewskiemu, zam. w Konotopie, pow. Lipno.

Przedmiotem rozprawy jest pojedynek, który odbył się w dniu 11 lutego br. w Naramowicach pod Poznaniem między Kazimierzem Bobińskim a Zdzisławem Łebińskim. W pojedynku na pistolety Łebiński odniósł ranę, wskutek której zmarł.

Przyczyną pojedynku był zgłoszony przez śp. Łebińskiego na wiecu akademickim wniosek, potępiający postępowanie Kazimierza Bobińskiego, jedynego studenta, który przeszedł na żołd żydowski. Wynikł na tem tle spór, który przechodził różne fazy. Załagodzenie sporu nastąpiło ugodą w dniu 31 stycznia br. złożeniem odpowiedniej deklaracji przez śp. Łebińskiego.

Złożeniem deklaracji jednak Bobiński nie zadowolił się i dotychczasowych zastępców honorowych odwołał, mianując nowych, mianowicie Henryka Szczygielskiego i Mieczysława Karczewskiego. Nastąpiło tem samem zerwanie ugody, zawartej już poprzednio.

Nowi zastępcy Bobińskiego zaproponowali śp. Łebińskiemu deklarację, której strona przeciwna nie przyjęła. W następstwie nowego zatargu wynikł pojedynek na pistolety na bardzo ostrych warunkach, w którym, jak wiadomo, śp. Łebiński poległ.

Dalej zarzuca się Bobińskiemu, do czego on sam się przyznaje, że na komendę „gotów" odwiódł kurek pistoletu tylko na jeden spust, a po komendzie „pal" strzelił najpierw Łebiński, poczem Bobiński chciał oddać strzał. Przekonał się przytem, że kurek zawiódł i wrócił go do poprzedniej pozycji i strzelił następnie, raniąc Łebińskiego.

Zastępcy Bobińskiego oskarżeni są o to, że nie starali się poważnie o zapobieżenie pojedynkowi. Rozprawie przewodniczy dyr. sądu okręgowego, p. Piotrowicz z udziałem sędziego Modzelewskiego i trzech sędziów niezawodowych. Oskarża prokurator Osada.

Sprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Audytorjum przepełnione. Wstęp tylko za biletami. Broni adwokat mec. dr. Szurley z Warszawy. Na świadków powołano pp. dra Leona Mieczkowskiego, dra Kazimierza Wendlikowskiego, Władysława Ludwika Mazurkiewicza, Jaromira Węcławskiego, Stanisława Michała Grembłowskiego i Michała Wysogotę Zakrzewskiego. Jako znawców pp. prof. dra Horoszkiewicza i dra Paszkieta.

Zaznaczyć należy, że już po wypadku z śp. Łebińskim Bobińskiemu wytoczono drugie postępowanie są dowe o pojedynek, który odbył się pod Poznaniem przed pojedynkiem z śp. Łebińskim między Bobińskim a Mazurkiewiczem, studentem Uniwersytetu. Pojedynek ten na pistolety nie miał przebiegu krwawego. Sprawa wspomnianego pojedynku jest przedmiotem toczącego się obecnie śledztwa sądowego.

Rozprawa toczy się w przepełnionym audytorjum. Duży udział sfer uniwersyteckich, uczestniczy wielu studentów. Do oskarżenia oświadczył osk. Bobiński m. in., że po odbytym pojedynku pogodził się z śp. Łebińskim. Jako świadków przesłuchano naczelnego chirurga szpitala miejskiego, p. dra Leona Mieczkowskiego. Podał on szczegółowo przebieg choroby i operacji, dokonanej na rannym Łebińskim. Następnie zeznawał dr. Wendlikowski, który asystował przy pojedynku, jako lekarz. Zeznawał, że pierwszy strzelił Łebiński w powietrze, od drugiego strzału oddanego z kolei został ranny śp. Łebiński. Rannemu udzielił pomocy — i spowodował jego odstawienie do szpitala.

Jako trzeci zeznawał sekundant śp. Łebińskiego, student Uniw. poznańskiego, 24-letni Mazurkiewicz. Zeznania jego z podaniem dokładnego przebiegu długotrwałego zatargu, w różnych fazach, aż do chwili tragicznego pojedynku z drobnemi szczegółami, trwały przeszło godzinę. Przy zeznaniach posługiwał się świadek szczegółami z akt sądu honorowego. Przedmiotem zatargu był zarzut, podniesiony przeciw Bobińskiemu na zebraniu akad. w l' topadzie ub. r. przez Mazurkiewicza i śp. Łebińskiego z powodu współpracy w żydowskim „Głosie Poznańskim" (redagowanym przez niejakiego Laagroda z Krakowa, członka Zw. Strzeleckiego). Zeznał on, że Bobiński wbrew umowie pojedynkowej cofnął wymierzony pistolet i oddał strzał po odciągnięciu kurka. Świadek dopatruje się w tem naruszenia reguł pojedynku.

Po fatalnym pojedynku świadek Mazurkiewicz zgłosił do protokółu zażalenie z powodu nieformalności.

W końcu zeznania odbyła się między obrońcą p. mec. dr. Szurlejem a świadkiem dłuższa dyskusja, odnośnie do reguł pojedynkowych. Obrońcy chodziło o odciążenie swoich mandantów w celu przeprowadzenie dowodu, czy działali oni lekkomyślnie przy dopuszczeniu do pojedynku.

Na wstępie zeznawali biegli pp. prof. dr. Horoszkiewicz i dr. Paszkiet. Prof. Horoszkiewicz zeznał, że bezpośrednią przyczyną śmierci był istotnie strzał pistoletu.

Po dokładnem wydaniu opinji z przebiegu sekcji, złożył prof. Horoszkiewicz do rąk p. przewodniczącego okrągłą kulę ołowianą, znalezioną przy sekcji, jako dowód rzeczowy.

Do opinji prof. Horoszkiewicza przyłączył się drugi powołany biegły p. dr. Paszkiet. Po przesłuchaniu biegłych zarządzono przerwę, poczem nastąpiło przesłuchiwanie świadków.

GONIEC ZDROJOWY

Redakcja: ul. Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100

Z Krynicy.

Krynica, 1 lipca.

W Krynicy deszcz i zimno. Wzdychających do słońca gości kąpielowych pocieszają miejscowi włościanie, że lipiec będzie pogodny i gorący.

Mimo licznego zjazdu lista gości notuje w dniu dzisiejszym 7082 osób. Z powodu nieustającego deszczu wszędzie pustki, w teatrze, w restauracji zakładowej i na dancingach. Jedynie przy kasach sprzedaży biletów kąpielowych ścisk i istnieją tradycyjne ogonki. Publiczność przyjeżdżająca do Krynicy żali się na brak biura informacyjnego na dworcu kolejowym. Wobec tego możeby miejscowy Oddział P. T. T. Beskid, który czynności te spełnia bezinteresownie w swym biurze (willa Krakus), udzielając chętnie wszelkich bezstronnych informacyj, tak zgłaszającym się osobiście, jak i listownie, otworzył podobne biuro na dworcu kolejowym. Może czynniki kompetentne, korzystając z dobrych chęci tego Towarzystwa, udzielą mu na ten cel subwencji.

Zjeżdżający do Krynicy skarżą się na brak mieszkań bez przymusu pesjonatowego, gdyż nawet w najmniejszym domku wiejskim właściciele chcą prowadzić pensjonat i pokoju bez utrzymania nie wynajmą. Możeby Komisja Zdrojowa zajęła się tą sprawą i wydała odpowiednie zarządzenie.

Kończąc niniejszy list, wspomnijmy jeszcze, że pomimo deszczu w krytym deptaku rojno i gwarno, a kuracjusze pijąc słotwinkę, kryniczankę lub zuberka, przysłuchują się koncertowi dobrej orkiestry zdrojowej, koncertującej pod batutą dyr. F. Kochańskiego.

Al.

—— o::o ——

Otwarcie schroniska na Jaworzynie.

Krynica, 1 lipca.

W niedzielę, dnia 21 czerwca zostało otwarte i oddane do użytku turystów tymczasowe schronisko Krynickiego Koła „Beskid“ P. T. T. na Jaworzynie. Schronisko to. dzięki niezwykle przychylnemu stanowisku radcy leśnictwa, inż. Witowskiego w Muszynie uzyskał Zarząd „Beskidu“ od Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie i, przekształcając dotychczasowe schronisko leśne, zbudowane przed dziesięciu laty przez nadleśnictwo muszyńskie, na tymczasowe schronisko turystyczne, pragnął urzeczywistnić piękną myśl inż. Zygmunta Hetpera, wybitnego znawcy tutejszych gór i długoletniego członka P. T. T., który pierwszy zwrócił baczne oko turysty na skromną leśniarkę „Zochnę“ i zamarzył tutaj o cichej przystani dla włóczęgi górskiego.

Schronisko położone jest w odległości dwudziestu minut drogi od szczytu Jaworzyny na północ, w pobliżu Gronka (1082) — przy głównym szlaku turystycznym Beskidu Zachodniego,, którego początkiem jest Ustroń na Śląsku, końcem Krynica — i ma ono służyć temu samemu celowi, dla którego w niedalekiej przyszłości zbuduje Polskie Towarzystwo Tatrzańskie swe własne schronisko na Jaworzynie krynickiej, — tj. ma stanowić ostatnie ogniwo w łańcuchu schronisk na tym szlaku, poprzedzone schroniskami na Prehybie (pasmo Radziejowej), na Turbaczu (Gorce), Babiej Górze i Baraniej Górze. Zajęte obecnie wykończaniem schroniska na Turbaczu w Gorcach, nie mogło Towarzystwo Tatrzańskie myśleć na razie o budowie własnego na Jaworzynie — to też otwarcie tutaj tymczasowego schroniska powitali z radością, — przesyłając Kołu Krynickiemu gratulacje, prof. Kazimierz Sosnowski imieniem swoim i Głównego Zarządu P. T. T. i Zarząd Oddziału Nowosądeckiego „Beskid“ — na miejscu zaś powitało je kilkudziesięciu uczestników otwarcia, przybyłych z Krynicy oraz wycieczka z Oddziału Nowosądeckiego, przyprowadzona do schroniska w dniu otwarcia przez p. Zdzisława Bączkowskiego.

Pośród uczestników otwarcia, przybyłych z Krynicy, znajdowali się pp.: Mieczysław Sędzimir, b. członek Gł. Zarządu P. T. T., oraz były wiceprezes Pol. Tow. Krajoznawczego, Angerman, sędzia Najwyższego Trybunału. Konopacki z żoną, Nina Dolińska, Wojciech Lipski z Lewkowa, dr Gruszkiewicz z Warszawy, H. Nitribitt, wiceburmistrz Krynicy, reprezentanci Zarządu Krynickiego Koła „Beskid“ i kilkadziesiąt osób z pośród członków Koła P. T. T. i gości.

Otwarcia schroniska, na prośbę Zarządu Koła, dokonał po krótkiem przemówieniu o znaczeniu schronisk w górach, p. Mieczysław Sędzimir, poczem obecni zwiedzili wnętrze schroniska. Po krótkim odpoczynku wycieczka, częściowo przez szczyt Jaworzyny, częściowo drogą kołową przez Słotwiny. wróciła do Krynicy.

N. R.

—— o o o ——

Kronika krynicka.

Scena i estrada.

Repertuar teatru Nowości z Warszawy:

5 lipca: Madame Pompadour.
6 lipca: Najpiękniejsza z kobiet.
7 lipca: Hrabina Marica.
8 lipca: Dolli.
9 lipca: Dorina.
10 lipca: Madame Pompadour.
11 lipca: Dorina.
12 lipca: Odmłodzony Adolar.

Początek przedstawień o godz. 8.15.

Koncerty i odczyty w sali balowej Domu Zdrojowego:

3 lipca: Wieczór recytacji Kazimiery Rychterówny.
6 lipca: Koncert Władysława Ochockiego.

Zabawy.

8 lipca: Dancing klubowy. Wstęp za zaproszeniami. Klubu Towarzyskiego.
Sala Balowa Domu Zdrojowego.

—— o ——

NOMINACJA. Dyrektor państwowego Zakładu Zdrojowego, inż. Leon Nowotarski, został posunięty do piątej klasy rangi urzędników państwowych.

Każeł.

FREKWENCJA GOŚCI. Mimo panującej od kilku dni stałej niepogody połączonej z ulewnym deszczem, frekwencja gości stale się zwiększa, tak, że dnia 1 lipca ilość kuracjuszów — według statystyki Komisji Zdrojowej — wynosiła o 1266 osób więcej niż w roku ubiegłym.

Zapowiedziany jest na lipiec zjazd lekarzy, jak również przyjazd wielu osobistości ze świata politycznego, między innymi premjera Grabskiego.

Każeł.

BRAK ZNACZKÓW POCZTOWYCH. Od paru dni daje się odczuwać u nas dotkliwy brak znaczków pocztowych, to też ludziska urządzają gonitwy po trafikach, co przy dzisiejszej aurze nie należy wcale do przyjemności. Nie chcemy dociekać, kto ponosi w tym wypadku winę, w każdym razie należałoby złemu jak najprędzej zaradzić, aby uniknąć narzekań i skarg ze strony kuracjuszów. **Każeł.**

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA OBRAZÓW. Ruchliwe Koło Krynickie Oddz. Nowosądeckiego „Beskid“ P. T. T. otwiera w tych dniach we własnym lokalu w willi „Krakus“ nieustającą wystawę obrazów. Wystawione będą prace członków Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie, jak również ś. p. Ludwika Stasiaka. Udział w wystawie przyrzekł także bawiący tu na kuracji artysta grafik, Leon Wyczółkowski. **Każeł.**

Z DZIAŁALNOŚCI NARODOWEJ ORGANIZACJI KOBIET. Młoda jeszcze, od krótkiego czasu zawiązana w Krynicy N. O. K. urządziła bardzo potrzebną w tutejszych warunkach pralnię, której brak dawał się ogromnie odczuwać przeważnie kuracjuszom, przyczem dla wygody gości urządzono kantor przyjmowania bielizny w Domu Zdrojowym.

Nowej placówce, jak również jej przedsięwzięciom życzymy „Szczęść Boże“! **Każeł.**

MARTWY ZAKŁAD GIMNASTYCZNY. Kuracjusze zapytują nas, do jakiego celu służy budynek w parku, zgryziony starością, na którym „wołowymi literami“ widniej napis: Zakład Gimnastyczny, a który jak dotychczas stale jest zamknięty.

Co robi specjalnie dla tego Zakładu przeznaczony nauczyciel gimnastyki? **Każeł.**

RYCHTERÓWNA — WIECZÓR DEKLAMACYJNY. Jak ubiegłych lat, tak i obecnie zjeżdża do nas na gościnne występy nasza niezrównana mistrzyni deklamatorka, Kazimiera Rychterówna i daje jeden wieczór w sali balowej Domu Zdrojowego. Mimo ogromnej wstrzemięźliwości publiczności teatralnej sądzimy, że słynna deklamatorka znajdzie dość sympatyków, aby doborowy swój program wykonać przy wypełnionej szczelnie sali. **Każeł.**

UBOGI KMIOTEK. Niemiłego rozczarowania doznał gospodarz tutejszy Petryszak, który po powrocie do domu w nocy z 29 na 30 czerwca zauważył brak kasy ogniotrwałej, w której miał ulokowane swoje kilkuletnie oszczędności.

Mianowicie włamywacze, widząc, że ostatnio nie bardzo popłacają włamania do kas, banków i innych instytucji, w których najczęściej napotykają pustki, zmienili swą metodę i zwrócili afekty swe w inną stronę. To też zaintrygowało ich posiadanie kasy ogniotrwałej u pozornie ubogiego kmiotka i między 11 a 1 godziną w nocy wynieśli ją przez okno, uśpiwszy poprzednio chloroformem żonę poszkodowanego, poczem, na ukradzionym ze szopy wozie, wywieźli kasę nie wiadomo jak dotychczas dokąd.

Praca opłaciła się, gdyż w kasie znajdowało się około 50 tysięcy złotych. **Każeł.**

Z pod Giewontu.

(Korespondencja własna „Gońca Krakowskiego.“)

Zakopane 2. 7. 1925.

Dwa tygodnie nie pisałem do Was — bo dwa tygodnie lało, a deszcz w Zakopanem ma tę złą stronę, że deprymująco działa i odbiera człowiekowi ochotę nie tylko do pisania, ale i do życia. Człowiek zadziera jeno głowę do góry, poziera co wieczór ku zachodowi i próbuje bawić się w „płanetnika“ czyli meteorologa. Albo o ile się na tem nie zna stuka palcem o palce i szepce: „będzie pogoda“ — „nie będzie pogody“ — albo wreszcie chcąc zemścić się i wyrównać stan swej mizernej istoty, mokrej zewnątrz do nitki, a suchej we wnętrzu z racji ogólnej „posuchy“ zasiada za stołem u Trzaski i leje do wnętrza, aby — „do stu piorunów!“ — jak ma być mokro było już dokumentnie mokro... a wreszcie pociesza się „jakoś to będzie“...

Wreszcie po paru dniach takiego lania niebieskiego spotykam przyjaciela... Patrzy on na moją grobową minę i z uśmiechem pyta: „Co ci jest!...“ Idź, do djabła — powiadam — a to nie widzisz i nie czujesz, że leje, leje i leje... bez końca?“... „Masz się czem martwić — ciągnie mój przyjaciel — dam ci dobrą radę! śmiej się i ciesz tak jak ja!“ — „nie mam czem! sezon gotowo djabli wziąć...“ — „Co znowu?! — i zapytanie — słuchaj redaktorze, co zwykle bywa po deszczu?...“ Wytrzeszczam oczy i rozbrojony z uśmiechem odpowiadam i „pogoda!“ — „A widzisz! — p o g o d a!!! Więc się ciesz i śmiej już naprzód!... ja ta się martwię tylko wtedy jak jest pogoda, bo po niej z pewnością, z całą pewnością będzie... deszcz!“

Z tej racji wychodząc, najlepiej czynią ci, którzy tu już od dwóch tygodni siedzą, mokną i czekają na... pogodę. I mają rację, jeden dzień pogody i słońca wynagrodzi im wszystkie męczarnie nudy tygodniowej, deszczu mgieł... Że psi czas ma się ku końcowi, nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo deszcz coraz rzadziej popaduje a słońce coraz częściej wygląda z za chmur.

Ale już dość o tym deszczu, mgłach, powodziach i innych nieszczęściach... zawsze się jeszcze znajdzie taki kącik, gdzie ci na nos nie kapie i gdzie słońce radości świeci — do tych kącików zacisznych i słonecznych należą przedewszystkiem dolinki przy Krupówkach, z słońcem oczu kobiecych i uśmiechem karminowych warg, dźwiękiem muzyki i słodyczą ciastek.... a jakże! A tego słońca promiejącego radość życia, jest już w Zakopanem dość — każde z tych słońc ma wprawdzie jakąś małą plamkę w postaci mgławic szczytowych, a jeżeli niema to przynajmniej chce mieć, bo od czego w Zakopanem jest zakład roentgeno-fizjatrji i młody, ładny i sympatyczny doktorek, kierownik zakładu a zresztą prześwietlenie, naświetlanie, oświetlanie i rozmaite inne m!... lanie, nudów i szare i deszczowe dnie niepogody czerwcowej

Druga połowa czerwca, podkreśliła otwarcie sezonu nie tylko deszczem, ale i całym szeregiem przedstawień i zabaw. Więc w dniu 23 czerwca odbył się w sali Sanatorjum Czerwonego Krzyża wieczór deklamatorski panny Kazimiery Rychterówny. Zdolności twórcze panny Rychterównej w dziedzinie operowania żywem słowem, są tak powszechnie znane i uznane, że podkreślać ich nie potrzebuję. Niepogoda i oddalenie sali od centrum nie pozwoliły całemu szeregowi wielbicieli talentu panny Rychterówny na przyjemność podziwiania jej — przypuszczamy jednak, że bezpośrednio po wieczorze wyrażone życzenia powtórzenia wieczoru, znajdą urzeczywistnienie w powtórnym przyjeździe p. R. do Zakopanego w pełnym sezonie.

Dnia 26. czerwca mówił prezes tymcz. komisji Uzdrowiskowej p. Dr. Józef Diehl o tem, co widział we Francji, w czasie ostatniej swej podróży w maju br. Pomijamy tu wrażenia osobiste prelegenta z podróży i wystawy w Paryżu, a wspomnimy tylko o tem co Zakopane najbardziej interesuje. Mówił więc p. Diehl o wystawie turystycznej w Grenobli, przyczem skrytykował skromny w tej wystawie udział Polski, poczem przeszedł do właściwego tematu walki z zgruźlicą. Z przemówienia p. Dr. Diehla dowiedzieliśmy się, że co się tyczy walki z gruźlicą to zajmujemy wśród państw europejskich jedno z pierwszych miejsc i że w razie stworzenia międzynarodowej państwowej ligi walki z gruźlicą, ustawy i przepisy jej niezaskoczą nas zupełnie nie przygotowanymi. Mówił dalej p. Dr. Diehl o obowiązku zgłaszania przez lekarzy chorych na gruźlicę zakaźną i zapraszał, licznie na zebranie przybyłych lekarzy zakopiańskich, do dyskusji nadtą sprawą. Ciekawe jest, że panowie lekarze, mimo rozbieżnych zdań w grotym istniejących, wstrzymali się w zupełności od dyskusji.

Tego samego wieczoru odbył się popis taneczny szkoły znanej wszechświatowej sławy tancerki klasycznej p. Rity Sacchetto-Zamoyskiej. Popis zgromadził całe Zakopane i to nie tylko ze względu na osobiste zainteresowanie (uczennice p. Sacchetto są to córki znanych i poważnych obywateli Zakopanego), ale i na wysoki artystyczny poziom szkoły.

I nie omylili się widzowie, popis nosił na sobie piętno wysoce artystyczne, tak pod względem wychowania, jak i strony zewnętrznej. Szczególniejszy poklask zdobyły za bajeczny wprost taniec wschodni pna K. Ślicznie wyglądały przy S. K. G. — a zresztą co tu kogo wyszczególniać. Całość stała ponad przeciętność, czego dowodem kwiaty i owacje uczynione p. Sacchetto. Szkoła p. Sacchetto, istniejąca tu od paru miesięcy, ma za zadanie kształcenia ogólne wychowania w kierunku estetyki i plastyki, do czego pośrednią drogą jest taniec.

W dniu 27. czerwca odbył się przy tłumnym udziale zaproszonych gości bal na zakończenie kursu wyższej szkoły wojennej, która tu przez parę dni bawiła.

Bawiono się ochoczo i tańczono do upadłego, aż do białego rana.

Jak z tego wynika, sezon jest w całej pełni i to co pisał w ubiegłym tygodniu w krakowskim kurjerku p. (u.) o pustkach w Zakopanem, nie jest prawdą — a już historje o rzekomej drożyźnie należą do rzędu bajek z tysiąca i jednej nocy. Pewnie, że za darmo nikt niczego, poza powietrzem nie otrzyma. Ale ceny są niskie i bodaj czy nie niższe, jak w Krakowie. Proszę mi pokazać w Krakowie hotel, w którym pokój jednoosobowy kosztuje 2, 3 lub 4 zł., proszę pokazać pensjonat, w którym za 5, 6 lub 8 zł. możnaby mieszkać, proszę pokazać restaurację pierwszorzędną gdzieby obiad kosztował mniej jak 2 zł. — a wybierany z karty, z wódką, przekąską, piwem itd. 5 do 7 zł.... Mieszkanie? mówi się, że mieszkania są drogie! pewnie, że są droższe, jak w Krakowie, bo trudno wymagać od właściciela, aby gdy mu mieszkanie 8 do 10 miesięcy stoi pustką, nie wynagradzał sobie tego w sezonie. Zresztą ceny mieszkań są cennikami uregowane i pokój nie kosztuje więcej jak 40-60 zł. miesięcznie. Sam oglądałem mieszkanie przy pryncypalnej ulicy, składające się z 4 dużych pokojów, kuchni i werandy oszklonej za cenę 800 zł. na cztery miesiące. Dorożkarze zakopiańscy przestrzegają taksy, a wyjątkowe wykroczenia, karane są surowo. Z tego wynika, że korespondentem kurjerka, kierowały albo błędne informacje, albo zła wola — i inaczej sobie tego wytłumaczyć nie możemy.

Jak ostatnio poczynione spustoszenia wykazały i jak twierdzą górale, najlepsi znawcy zmian pogody — niepewna pogoda, potrwa jeszcze najdłużej do 5 lub 6 lipca, poczem należy spodziewać się stanowczej zmiany na lepsze... Co daj Boże ... Amen!

N. D.

——— :o: ———

Stan pogddy poprawił się nieco od dwóch dni. Deszcze przechodzą jeszcze, ale zwolna następuje wypogodzenie.

Z działalności politycznej. W ostatnich tygodniach ożywił się znacznie ruch polityczny na Podhalu Po akademji poselskiej w dniu 27. maja w Zakopanem i 28 maja w N. Targu, w której brali udział znani posłowie i przewódcy Z. L. N. pp. M. Kozłowski, M. Seyda, Kawecki i Wierciak — odbył się w połowie czerwca w N. Targu wiec piastowców z udziałem posłów Witosa, Romana i Bednarczyka. W niedzielę 5-go lipca odbędzie się wiec poselski w Lipnicy Wielkiej na Orawie urządzony przez posła M. Kozłowskiego. Wydawany od 1 czerwca tygodnik ludowy „Góral“ cieszy się coraz większą poczytnością, docierając nawet w najodleglejsze osiedla góralskie.

Odczyt Sieroszewskiego. Dnia 8 lipca odbędzie się w sali hotelu „Morskie Oko“ odczyt p. t. „Dusza wschodu i zachodu“ Wacława Sieroszewskiego.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w Zakopanem. Program przyjęcia p. Prezydenta przez Zakopane w dniu 12-go lipca, zostało już przez komitet ustalony i posłany do zatwierdzenia. Szczegóły przyjęcia i pobytu podamy później. Jak wiadomo przyjazd p. Prezydenta połączony jest z uroczystością poświęcenia i otwarcia schroniska Pol. Tow. Tatrz. na hali Gąsienicowej.

ZASŁUŻONA LEKCJA PRZYZWOITOSCI. Województwo krakowskie nie uwzględniło rekursu Wydziału Gremjum właścicieli pensjonatów, hoteli i restauracji w Zakopanem przeciw rezolucji Starostwa nowotarskiego, które anulowało uchwałę Walnego Zgromadzenia członków Gremium, dotyczącą akcji cennikowej Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej i domagającą się ustąpienia jej przewodniczącego.

W innem orzeczeniu Województwo poleciło Starostwu wytknąć przełożonemu Gremjum niewłaściwość tonu w pismach, wystosowanych do T. K. U. i zagrozić mu środkami dyscyplinarnymi, przewidzianymi w ustawie przemysłowej.

——— o:-:o ———

Nowy Sącz.

Napływ kuracjuszy i letników do zdrojowisk i letnisk tutejszych jest znaczny, jakkolwiek mniejszy, niż w roku zeszłym. Pogoda w czerwcu niedopisała, a zapowiadają, że całe lato będzie mokre. Krynica i Żegiestów już przepełnione. Utyskiwania kuracjuszy na drożyznę ustały, jednak pensjonaty w Krynicy i Żegiestowie zamierzają podnieść ceny na drugi sezon. Takie podniesienie cen byłoby zupełnie nieuzasadnione i władze powinny się temu sprzeciwić. Ceny artykułów spożywczych nie idą przecież w górę, a cenę mięsa obecnie nawet obniżono.

Byłoby pożądane, by kapitał zainteresował się tak pięknemi letniskami jak Muszyna, Piwniczna, Głębokie, Bystro, Jazowsko i Łącko. Są to cudne miejscowości i wymarzone wprost dla potrzebujących odpoczynku i świeżego powietrza mieszkańców miast.

O kredyt na żniwa.

Nie będzie to paradoksem, gdy pozwolę sobie na twierdzenie, że w chwili obecnej rolnik stał się najpolarniejszą postacią w Rzeczypospolitej, że nawet wśród tych sfer, którym wieś znana jest tylko z wycieczek majówkowych zamiejskich, obficie zakrapianych płynnymi artykułami pochodzenia roślinnego, wytwarzanych przez przemysł gorzelniczy i piwowarski, imię rolnika jest w tej chwili na ustach. Że zainteresowały się rolnikiem i przypomniały sobie o jego istnieniu i sfery przemysłowe i nawet... czynniki miarodajne.

Wpłyną na to niezaprzeczenie przednówek wymieciony do czysta spichrz rolnika, wpłynął import mąki zagranicznej, a eksport walut wpłynął na zastój w przemyśle, wpłynął wreszcie bilans handlowy, którego stan bierny wykazuje gorączkę, skaczącą co miesiąc o kilka działek w górę.

Magiczne słowo „urodzaj“ jest na ustach wszystkich — błąka się w zaciszu gabinetów ministerjalnych, wpadając z za fotela w ucho mężów stanu, wplątuje się w rozmowy dygnitarzy departamentowych podczas dyskusji nad renumeracjami. Jak chochlik wślizguje się na konwentykle partyjne, nawet najbardziej zakonspirowane, dźwięczy w aparatach telefonicznych, wędruje po sklepach, fabrykach i kopalniach, wskakuje do tramwajów w biegu i wałęsa się nawet pomiędzy straganami.

Stawka na urodzaj! Jak wiele, jak niesłychanie wiele na wygraniu tej stawki całej Polsce zależy. To też dziś oczy całego społeczeństwa na rolnika są zwrócone i od niego oczekuje się otwarcia tego Sezamu, za wrotami którego drzemie zaklęta w śnie królewna — poprawa sytuacji gospodarczej.

Rolnik spełnił swoje zadanie. Po jednym roku eksperymentów wiwisekcyjnych nad nim dokonywanych w postaci sztucznego obniżania cen zboża, po drugim roku nieurodzaju, zebrał się w sobie i odmawiając sobie wszystkiego, wyprodukował nowy urodzaj, który jeśli Opatrzność od klęsk uchroni, rokuje zbiór obfity. Ale do dokonania, zbioru, do dotrzymania do tego momentu, do otwarcia tego Sezamu brak rolnikowi klucza. Kluczem tym jest kredyt, niezbędny na przeprowadzenie żniw, na omłot, na uchronienie się od szpon lichwiarza spekulanta, który skrada się po zbiór z niw polskich, kusząc już dziś zaliczką na tranzakcje po 15, a nawet 11 zł. za metr zboża wraz ze słomą „na zielono“.

Jakiż bo to jest w tej chwili kredyt w rolnictwie. A no, jest przedewszystkiem kredyt „brylantowy“.

Kredytem brylantowym, jest kredyt uzyskiwany przez rolników w Banku Gospodarstwa Krajowego na krótki termin pod zastaw kosztowności.

Dobrze jest, jeśli kto ma jeszcze kosztowności dla uzyskania pod ich zastaw kredytu, ale stanowczo jest źle, jeżeli, kredyt może uzyskać rolnik dopiero pod zastaw kosztowności. A przeciętny Moszko, lub Icek, tymczasem uzyskuje kredyt na weksel, gdy mu go zażyruje Mendel lub Pinkus, albo inny Srul. I jeżeli naprzykład ordynat Zamoyski zechciał by zdyskontować weksel zażyrowany przez sąsiada ziemianina, właściciela kilku tysięcy morgów, to mu napewno weksel ten odrzucą, motywując, że to jest weksel „grzecznościowy“, ale gdyby ten sam weksel miał na odwrocie żyro Moszka, chociażby cały majątek tego Moszka wynosił kilka baryłek octu trochę mydła, świec i pół beczki śledzi, to taki weksel przejdzie gładko przez komitet dyskontowy, bo będzie weksel „kupiecki“ a nie rolniczy.

Niewątpliwie z kredytem wogóle jest ciężko niepomiernie. Bank Polski kurczowo dusi obieg, dążąc do utrzymania jaknajwiększego oparcia o podkład kruszcowy, robiąc wrażenie wędrowca zabłąkanego w pustyni, który umiera z głodu przy znalezionej bryle złota.

Nasz obieg pieniężny wynosi zaledwie 1 szósta normalnego nasycenia rynku, to też o zdobycie kredytu walczą pomiędzy sobą wszystkie dziedziny życia gospodarczego, jak marynarze o resztki powietrza w zatopionej łodzi podwodnej. W tej walce rolnictwo oczywiście jest spychane na dno przez handel i przemysł, które jako sprawniejsze, lepiej zorganizowane, więcej ruchliwe, stale skupione po miastach, mają łatwiejszy do kredytu dostęp i więcej ustalone stosunki.

Z banków prywatnych o charakterze społecznym jedynie jeden Bank ziemiański udziela rolnictwu kredytów w szerszym, w granicach możliwości, zakresie. Powołany do życia przez T-wo Kredytowe Ziemskie z kapitałem zakładowym 5 miljonów złotych, posiadając za swe zobowiązania gwarancje T. K. Z. i opierając się o redyskonto w bankach Polskim i Gospodarstwa Krajowego oraz w P. K. O. Bank Ziemiański wypożyczył rolnictwu po nad 20 miljon. zł. w czem po nad miljon złotych specjalnie rolnictwu drobnemu. — Co znaczy jednak w obrocie rolniczym 20 mil. złotych?

A inne banki, albo udzielają tylko Kredytu w dolarach, albo rzną takie procenty, że ich „dyrektorzy“ przez niedopatrzenie tylko chyba nie są dotąd w w szeregach „klijenteli“ p. Stycznia. Oczywiście nie stosuje się to do poważnych banków przedwojennych lecz do tego legjonu (zastrzegam się, że piszę „l“ małą literą) banków powojennych. które wyrosły jak trujące grzyby na chorym organiźmie gospodarczym naszego państwa. Ale żadne zresztą grabie nie grabią od siebie, tylko ku sobie.

Otóż przy takim stanie kredytu dla rolnictwa, stawka na urodzaj może się stać wątpliwą.

Trzeba uruchomić wszystkie środki finansowe państwa. Trzeba wznowić zasadę kredytu zastawniczego pod zbożę w snopie. Bank Polski na okres zbiorów powinien wyjść z roli zakamieniałego kutwy, który przymiera głodem na kufrze pełnym złota. Można bez obawy rozszerzyć obieg, jeśli złote pójdą na zakup zboża dla wojska, bo zboże to równie dobry podkład gwarancyjny, jak złoto, czy też waluty.

Trzeba zmobilizować wszystkie rezerwy pieniężne państwa, trzeba uprzedzić kapitał spekulacyjny, szykujący się do ogarnięcia zbiorów za bezcen, aby w następstwie wyśrubować ceny, a uprzedzić go będzie można najlepiej przez jaknajszerszy zakup na potrzeby armji, bodaj w postaci zaliczkowania, oraz na potrzeby miast.

Skarb w osobie intendentury wojskowej nie może zająć roli spekulanta, grającego na baisse'ę, bo przedewszystkiem intendentura już kilkakrotnie sobie przy takiej operacji dobrze palce... poparzyła, a po drugie nie można łupić z jednego wołu dwóch skór. Trzeba ułatwić rolnikowi jaknajzyskowniejsze spieniężenie urodzaju, a potem można go dusić podatkami.

Można go nie tylko dusić podatkami wówczas — można oczekiwać od niego wywiązania się z roli czynnego nabywcy na artykuły przemysłowe i depozytarjusza kapitału obrotowego w instytucjach kredytu publicznego.

Uzyskany przez organizacje rolniczo-handlowe kredyt angielski w kwocie 1 miljona funtów na rachunek eksportu zboża ułatwia poniekąd zagadnienie realizacji urodzaju, ale tylko poniekąd, bo wszakżeż t. j. zaledwie około 8 proc. tej sumy, jakiej wpłynięcia oczekiwać by należało z eksportu zboża. A przecież za same sztuczne nawozy rolnictwo pokryć musi zobowiązania po nad 50 miljonów złotych.

Musi więc przyjść z pomocą kredyt państwowy, bo w zyskownej realizacji urodzaju leży rozwiązanie zagadnienia gniotącego i państwo i społeczeństwo kryzysu gospodarczego.

O taki bodaj kredyt ma prawo ubiegać się i ubiega się narazie rolnictwo — o kredyt krótkoterminowy. Co zaś do długoterminowego, to ten schował się czasowo pod „betonowy“ żłób, wobec widma wysuwanej ustawy o dobrowolnej parcelacji, opartej na przymusowem wywłaszczeniu.

St. Prus-Wiśniewski.

Od Nocy św. Jana do „Nocy św. Bartłomieja"

Gdańsk i Monachjum są to obecnie te dwa miasta, które stały się poprostu wielkiemi laboratorjami niemieckich bakteryj rewanżowych.

Gdańsk i Monachjum są to obecnie te dwie kuźnie, w których wyleczony z ran Siegfried na nowo kuje swe olbrzymie miecze odwetu. Gdańsk i Monachjum są to dzisiaj olbrzymie wylęgarnie idei militarystycznych i monarchicznych.

Aczkolwiek i we wszystkich innych środowiskach, skupinach i stolicach niemieckich przygotowuje się dzień i noc nową wojnę europejską, aczkolwiek w innych miastach „furor teutonicus bestialis" rozbudził się już z kilkoletniego zaledwie letargu, zgrzyta i kłapie zębami i przyczaja się do skoku tygrysiego na Europę, to jednakże na razie tylko w tych dwóch miastach, tj. w Gdańsku i Monachjum chuć zemsty i żądza mordu, znęcania się i głód walki i zwycięstwa przybiera już rozmiary czysto patologiczne.

Psychloza wojennego odwetu zagarnia już całe Niemcy nieodwołalnie. Szerzy się szał wojowniczy po Niemczech jak pożar stepu. Mózgi niemieckie weszły już w stan pełnej nieuleczalnie agresywnej nienawiści. Kładą się spać i wstają rano z jedną jedyną ideą prześladowczą: „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen!" ...„Siegreich sollen wir Polen schlagen!"... Na to już niema żadnego lekarstwa... Na to już nic nie pomoże. Żadne pakty i żadne konferencje, żadne zjazdy dyplomatów i żadne demonstracje pacyfistyczne, żadne Hagi i żadne Genewy. Druga wojna europejska, drugi „Weltbrand" nadchodzi „mit langsam abgemessten Schritte" znacznie wcześnie, o kilka lat wcześniej, niż to mogli przewidywać najczarniejsi pesymiści, obserwujący swego czasu poszczególne fazy i gaffy Konferencji Pokojowej Wersalskiej. Bestja militarna niedobita i niepowalona wylizała się już całkowicie z ran zadanych i znów staje na czterech nogach, dumna, bezczelna, drapieżna, zachłanna i krwi chciwa.

Gdańsk i Monachjum są to też te dwa termometry, na których można badać stan gorączkowy i wzrastającą temperaturę teutońskiej wścieklizny. Badając pod mikroskopem chorą szowinistycznie ropiącą się tkankę organizmu gdańskiego, można już postawić djagnozę o całym chorobostanie pacjenta, na którego nałożono jeszcze za wygodny i obszerny kaftan bezpieczeństwa, dziś już zresztą wszędzie porozdzierany i rozszarpany.

21 czerwca zaaranżowano w Gdańsku tak zwaną „Sonnewendfeier" czyli pragermańską noc Świętojańską... Kupała... Sobótki. „Eine kolossale Sonnenwendfeier"... Niby to obrzęd tradycjonalistyczny, a w gruncie rzeczy „eine wilde Revanche-Hetze"... Wild nie oznacza tu tylko zdziczenia, ale jest także nazwiskiem majora, który stał na czele awanturniczych demonstracyj i odbierał hołdy, jako przyszły paladyn przygotowującego się na objęcie tronu Kronprinza. Zjechało się do Gdańska kilkanaście tysięcy „Bundesbrueder" z całych Prus. Z pociągów wysypywały się całe stada podnieconych, rozgorzałych, opętanych członków odwetowych organizacyj. Jest tych organizacyj cały kierdel. Nazywa się to rozmaicie i groźnie i komicznie. Pierwsze idą Stahlchelmy. Potem rozmaite Wehrwolfy, Hagelsbergery, Hackenkreutzery, Jungsturm, Jungdeutschen Orden (Jungo), Wehrjugendbund, Bismarkjugend, Zeitfreiwillige, Mackenzenbund, Reichswandervogel, Marienburger Hochmajster Sportverein i tysiąc innych vereinów, bundów, verbandów, ordenów. Nadto jeszcze Gesangverein, Schützenverein, Plattfussverein, Kratzfussbundy itp. Niby to samo sportowe, gimnastyczne i kulturalne związki. Zjeżdża się to niby dla produkcji i popisów. Ale już zewnętrznie obserwując, cała ta dzika, tępa, zkretyniała w swem zawięściecze niu gawiedź ma na sobie jakieś kościumowe ersatze mundurów, jakieś czaka, czapy, hełmy, portki zielone, oznaki, pasy, gwiazdy, emblematy. Niby to sport tylko, ale np. w Królewcu 24 maja już wśród popisów sportowych Stahlszelmów były i Handgranatenwerfery! Cacany sport nowy obmyśli sobie das Volk der Dichter und Dencker (der Wichter und Henker). Ewolucje granatami ręcznemi!

W Genewie na konferencji handlu bronią delegat Niemiec von Eckhardt teatralnie wypowiada się przeciw gazom, a w Gdańsku aż ślina cieknie z gęby rozpalonym odwetowcom, kiedy recytują nazwy nowych gazów!...

„Binnen einer halben Stunde kann die Luft einer Weltstadt tödtlich verpestet werden. Für ein Gebiet von 10.000 Hektar (Paris, Warschau, Prag, Brüssel, Kopenhagen, London, Mailand) genügen zwei Tonnen Chlorkohlenoxydgas in einer Höhe von 200 Meter, um dieses Resultat zu erreichen". (W pół godziny... 1000 hektarów ziemi... dwie tonny...).

W Gdańsku w dniu uroczystości Świętojańskiej jeszcze sportem rzucania granatów ręcznych się nie popisywano. I jeszcze nie odbywano na boiskach w czas złotu Świętojańskiego ćwiczeń z gazami trującemi (chlorkohlenoxyd). Jeszcze nie. Na razie. Ale i to z czasem przyjdzie. Natomiast odbyła się wspaniała parada, całkiem w dawnym Wilhelmowskim stylu. Całe miasto „beflagt" i w sztandarach „Stolz weht die Flagge schwartz-weiss-roth". Kolory cesarskie, jak się patrzy. Choć Gdańsk jest „wolnem miastem" wedle traktatu, ale Gdańsk gwiżdże na traktat i na republikański ustrój i czelnie, cynicznie cały w kolorach cesarskich, tu i ówdzie na bocznych uliczkach wyblakłe barwy republiki („Barmat Republik"). I przed majorem Wildem odbył się przemarsz parady. Z pałkami i buzdyganami, żerdziami i drągami okutymi w łapach maszerowały kolumny tych antropoidów i mikrocefali, batalion za batalionem, wzorowo wydrillowane, wytresowane w „Kadavergehorsam", batalion za batalionem, gotowa Ersatz-Armee, Ersatz-Heer, „czarna" Reichswehra, tajne wojsko odwetowe, przygotowane na Polskę.

Ale nie tylko młodzi, nie tylko w wieku poborowym, ochotnicy, nie tylko skauci i żołnierze. I rezerwy także, czyli wedle nomenklatury obecnej i „Landwehra", a więc członkowie przeróżnych organizacyj, odpowiadających analogicznym istniejącym w państwie, a więc: Grentzschutz-vereinom, Einwohnervereinom, Heimatschutz-verbundom, Freikorpsom, starsza generacja, także gotowa do wojny, także w ordynku bojowym, cały naród pod bronią: „das Volk in Waffen"... (echo odpowiada: Affen). Wszystkie łby odkręcone sztywnie na twardych karczyskach na prawo, gdzie major Wild, jeden z przyszłych paladynów cesarza Fryderyka Wilhelma, jako jego Stellvertreter odbiera hołdy.

Wieczorem na wzgórzach okalających Gdańsk rozpalone sobótkowe ognie, ognie nienawiści i zemsty. Knajpy i restauracje, piwiarnie i kellery zapełnione po same brzegi. Niekończące się mowy, podżegające i chóralne ryki. Ze łbów kwadratowych i podgolo-



Pani na willigjaturze do służącej:
— Mówiłam ci, byś zabrała ze sobą mój kostjum kąpielowy, a ty przywiozłaś najnowszą moją suknię balową.

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Ruch uliczny.

Nietylko budowle charakteryzują krajobrazy miejskie. Równie ważną ich cechą jest ruch. Ten ruch jest bardzo rozmaity i niezmiernie jaskrawo odzwierciadla temperament i stan specjalny mieszkańców.

Na ulicach miast chińskich, między szeregami niskich, najwyżej jednopiętrowych domów, — pod wstęgami szyldów sklepowych, barwnych napisów, złoceń, rzeźb, malowideł — przelewa się tłum błękitno-czarny, nakrapiany żółto i purpurowo, — bezładny, niechlujny, wrzaskliwy, łatwo podniecający się i gwałtowny...

Wydaje się, że to jakaś burzliwa, ludzka katarakta, w której niema najmniejszego porządku, natomiast są same niespodzianki. Co chwila pojedyńczy przechodnie i całe ich grupy zderzają się ze sobą, zatrzymują, zbaczają, odskakują lub przenikają się wzajem, zupełnie jak fale rzeki, wyrzucając z siebie pianą przekleństw, wrzasków, śmiechów, zamieniając szturchańce na ukłony, bójki, kłótnie lub uprzejmą, często zdradliwą pomoc... Trudno się przepchnąć przez tę burzliwą ciżbę. Zamęt powiększają jeszcze przekupnie, gdyż chińska ulica jest jednocześnie targowiskiem, wypełnionem szałasami, budami, przenośnemi warsztatami... Nawoływania domokrążców, balwierzy, masażystów, wróżbitów, czarnoksiężników, lekarzy, kuchmistrzów, sprzedawców ptactwa i śpiewającej szarańczy, tancerzy, kuglarzy, ich świstania, trąbienia, bicia w bębny i gongi, gra na fletach i piszczałkach, śpiewy, wierszowane zachwalania towarów, zamieniają właściwy każdej ulicy hałas w jakiś niesamowity ryk... Turkotu niema, gdyż ulice chińskie są po większej części niebrukowane. Ale za to ryk uliczny nabiera odcienia wściekłości, kiedy w ludzką gęstwinę wrzyna się nagle wspaniała „kwadryga", zaprzężona w białe muły, obwieszone brzękadłami na całej rozciągłości swych szkarłatnych szlei albo z bocznej ulicy wjeżdża „arba", wielki wóz ciężarowy, skrzypiąc straszliwie dwoma zbitemi z desek kołami i kołysząc się na niezliczonych wybojach, jak „dżonka" na morzu.

Ciągnie go całe stado zaprzężonych w lejc osłów, mulików i kuców, popędzanych przez stado woźniców... Efekt przedziwny!

Niemniejszy efekt sprawia karawana objuczonych wielbłądów, które wysoko wznoszą nad tłumami swoje garby i długie szyje, szeroko rozstawiają kościste szczudłowate nogi, boleśnie tratują i kopią...

Ciżba z niechętnym pomrukiem rozstępuje się przed temi intruzami, bo ulica chińska ma tylko jezdnie, a wcale nie ma chodników, rozstępuje się jak woda, aby zawrzeć natychmiast za niemi.

Szerzej i na dłużej rozwiera się tłum uliczny jedynie przed palankinami dygnitarzy, przed pogrzebem białym i zwykle nieskończenie długim oraz przed czerwono-złotym orszakiem weselnym... Wtedy gwar cokolwiek cichnie i tłum w niezrozumiały wprost sposób ściska się, płaszczy, przylegając z obu stron do ścian.

Wtedy to pojawia się zwykle policja: tęgie, niebiesko ubrane chłopaki w wielkich żółtych słomkowych kapeluszach, ze smokami wyszytemi na piersiach i plecach, z grubemi bambusami w rękach. — Pałek tych używają szczodrze, bijąc bez wyboru na prawo i lewo każdego, kto się podwinie.

I nagle w tym wirze ludzkim tworzą się nieduże spokojne wysepki, omijane przez podnieconych i spieszących się ludzi z dobrodusznym uśmiechem: To gromada tragarzy przysiadła wypalić swe maluchne fajeczki i zaczerpnąć powietrza w zmęczone ciężką pracą płuca, albo dwóch mandarynów spotkało się nagle i padłszy na czworaki przed sobą, dokonywują „jednego z czterech ukłonów", przepisanych przez prawidła towarzyskie i wymagania hierarchji.

Uliczny tłum chiński sprawia wrażenie potężnego żywiołu, niekierowanego żadną reglamentacją zewnętrzną, lecz noszącego wewnątrz siebie jakieś własne przepisy niezrozumiałe dla nikogo, prócz dla niego...

Na tamten wielki i żywy ruch wypadków zdarza się bardzo mało, ale — nie mogę sobie wyobrazić w tym tłumie... samochodów. A podobno są już w Pekinie. Ale nie mogłem sobie również wyobrazić Chińczyków w pociągu, dopóki nie przebyłem kilkuset mil koleją prowadzoną przez Chińczyków od dyrektora linji aż do palacza...

Niemniej liczny i ożywiony jest ruch na ulicach japońskich. Ale tłum japoński jest zupełnie do chińskiego niepodobny. Uderza przedewszystkiem jego wielkie opanowanie. Mimo ogromny niekiedy tłok i pośpiech nikt tu nie krzyczy, nie wymyśla, nie pcha się, nie potrąca bliźnich.. Wszystko odbywa się cicho i składnie, choć czuje się stanowczość i energję. Nawet szmer tego tłumu jest jednostajny i przytłumiony, podszyty dziwacznym rytmicznym klekotem drewnianych sandałów. Jest to jakgdyby szum głębokiego, ujętego w regularne brzegi nurtu.

Policjanci spokojni, starannie ubrani w czarne mundury, stoją na skrzyżowaniach ulic, pilnie bacząc na wszystko. Rzadko wtrącają się, choć nic nie ucho dzi ich wytężonej uwagi. Interwencja zwykle nosi charakter pomocy i opieki, choć umieją nakazywać sobie bez krzyku posłuszeństwo. W policji dużo służy z rodzin dawnych „samurajów"*). Samochody coraz bardziej rozpowszechniają się w Japonji, wozów i koni prawie niema. Regulamin ruchu wzorowany na amerykańskim.

W miastach Indji ruch uliczny przybiera nieraz fantastyczny charakter, szczególniej kiedy ulicami przechodzą słonie, niosąc na grzbietach domki przystrojone kobiercami i jedwabiami, pełne kobiet, mężczyzn i dzieci... Środkiem płyną tłumy biało przeważnie ubrane, błyskające ciemnym bronzem nagich ciał. Suną wozy, ciągnione przez pary siwych, szerokonogich wołów. Czasem ukaże się wspaniałą kapą okryty wielbłąd, z namiotem rozpostartym na grzbiecie. Tłum nie spieszy się, nie krzyczy. W ukropie przeraźliwego skwaru i blasku przesuwa się przed frontami rzeźbionych świątyń i ocienionych palmami „bungalo" senny i widmowy..

Pozostaje takim nawet w dzielnicach zabudowanych po europejsku.

Miałem zawsze wrażenie, że wspaniali angielscy policemani w białych czałmach, dobrani z krajowców o głowę przewyższających otoczenie, stojący na skrzyżowaniu ulic, są raczej wyrazem brytyjskiego panowania, niż potrzebą tutejszego życia...

A teraz przerzućmy się do równie bajecznej krainy, gdzie panuje maszyna!

Rano i przedwieczorem, kiedy pracownicy jadą do biur i warsztatów pracy lub z nich wracają do swych mieszkań, leżących zazwyczaj na peryferji miast, ruch na ulicach znaczniejszych ośrodków amerykańskich, przedstawia niezwykły widok. Wąskie szlaki pieszych przechodniów, drepczących na chodnikach po obu stronach jezdni w cieniu olbrzymich jak

*) Szlachty rycerskiej.

nych kurzy się opar piwska, a co chwilę ogłuszający ryk: Peitschland, Peitschland über Alles!... Na stoły czy ławy raz po raz wyłazi jakiś przygodny agitator (specjalne kursa we Wrocławiu i Królewcu) i rżnie do czeredy orację: „Was ich des deutschen Vaterland?... Was deutsch war, muss deutsch werden!... Vaterland unser Hort, heil das Lied, frei das Wort!... Nieder mit Versailler Frieden!... Spätgeburt aus Mist und Dreck"... Hoch Hindenburg! Es lebe Schlageter!... Hurra! Hurra! I znów po chwili rozbrzmiewa: Heil dir im Siegeskranz...

W wytworniejszych lokalach na Bierabendach prywatnych i zamkniętych środowiskach rodzinnych, w kręgu domowej lampy przy biesiadnych stole wstają też biało ubrane dziewice pruskie, którym Opatrzność w dość okrutny sposób poskąpiła urody, wstają dziewice o szyjach żyrafich, a rączkach fok, wstają dziewice chemicznie wyprane z wszelkiego niewieściego uroku i deklamują zebranym wiersze okolicznościowe... Na białym obrusie w czerwoną kratkę stoją zielone kielichy z Vöslauerem a zapocona Truda czy Eryka wygłasza z furją Wernera Schulza...

„Ein Wetterleuchten riss die Wolkenwald
Der Tag bricht an, da nur die Tat besteht.
Die Flamme Gottes geht durch deutsches Land...

A w likierowej norze w Mampes Gute Stube wstaje ledwie trzymający się na nogach Oberlehrer Kogutke czy Kravatke, Golomb lub Jaschickovsky z Allensteinu, czy aus Tilzit i czyta z podręcznika narodowych odwetowych poezji...

Nach Westen wir wallen
Ihr Brüder zu Hauf!
Der Weckruf soll schallen
Wach auf! Wach auf!

Poczem ryczące czeredy wywalają się nad ranem z knajp na powietrze i hałasując i wrzeszcząc, żygając po rogach ulic i klnąc na „verfluchte Polacken", wtłaczają się znów do pociągów i wracają do Heimat, do Scholle...

Takich jak ten „Sonnewendfeier" dni niemieckich (deutsche Tage) teraz w Gdańsku jest co niemiara. W całych Niemczech także, to prawda, ale w Gdańsku coraz więcej. W całych Niemczech korzystają z każdej sposobności, z każdej rocznicy, z każdej daty historycznej, żeby się zjeżdżać masowo vereinami i verbandami i organizować takie próbne mobilizacje Ersatzherru. Odsłaniają setki pomniczków i Gedenksteinów i tablic pamiątkowych, święcą stulecia bitw z przed 300 lat, byle tylko podniecać bestjalizm odwetowy i przygotowywać psychologicznie nastroje wojenne. Wszędzie już asystują przy tem hercogi i prince z dynastji rzekomo zdetronizowanych: tu Rupprecht, tam Friedrich Franz von Meklenburg Strelitz, tam nawet kandydat na litewskiego „mindowego" princ von Urach. Tu i ówdzie asystują przy tem i pastory, wyszydzające pacyfizm, Ligę Narodów, Genewę i kończący kazania cytatami z Ewangelji oraz: „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen". Wszędzie w Niemczech odbywają się Schutzenfesty i manewry mobilizacyjne turystów i sportowców, sangervereinów, harcerzy i wojaków, czyli w sumie i w rzeczywistości „Ersatzherre", tj. namiastka armji. Wszędzie grasuje już jak zaraza: „infantilismus militaris", tj. wdrażanie małoletnich do rzemiosła wojennego pod maską sportu i turystyki.

Ale tylko w dwóch miastach to napięcie szowinistyczne, to psychologiczne nastawienie społeczeństwa na wojnę odwetową przez niekończące się hece i awantury, ekscesy i demonstracje uliczne i publiczne dochodzi do takiego bezczelnego i prowokującego stanu natężenia, jak w Monachjum i w Gdańsku.

Nas bliżej obchodzi oczywiście Gdańsk.

I tu poczuwam się z pełną samowiedzą i poczuciem odpowiedzialności do obowiązku ostrzeżenia opinji publicznej w Polsce, że jeżeli tak dalej bezkarnie pójdzie w Gdańsku w tym tempie, to po Sonnewendfeier z 21 czerwca, po nocy Świętojańskiej, doczekamy się tam eine „Bartolomeus-Nacht", tj. „nieszporów sycylijskich".

Nie egzystencja, ale wprost życie i bezpieczeństwo Polaków w Gdańsku jest zagrożone. Nie można tak długo, tak systematycznie, tak zajadle i codziennie jeździć i judzić na Polskę, jak to czyni solidarnie cała prasa gdańska i wszyscy działacze nacjonalistyczni, ażeby to wreszcie nie skończyło się kiedyś jakimś przypadkowym incydentem i katastrofą. Polacy w Gdańsku już czują się jak na wulkanie. Nadbałtycki Krähwinkel rozzuchwalił się ponad wszelką miarę nie już lojalność, ale normalnej przyzwoitości. Podkarmione i utuczone przez polski Hinterland burżuazja i gmin gdański nie tylko nie poczuwa się do żadnej wdzięczności i sąsiedzkiej poprawności w stosunku do nas, ale coraz bezczelniej wygrażają nam pięściami, urągają i wyzywają. Ton prasy gdańskiej, szczególnie w ostatnich dwóch miesiącach od czasu elekcji Schirmherra Hindenburga na prezydenta Rzeszy i od czasu wszczęcia propagandowej dyskusji o „korytarzu", jest nadal absolutnie nie do zniesienia. Takie codzienne podniecanie i podrażnianie ostrogami artykułów i inwektyw na Polskę szowinizmu ludności gdańskiej musi doprowadzić wreszcie do całkiem przypadkowej eksplozji nagromadzonych afektów nienawiści. Lont jest jeszcze może długi, ale materjałów wybuchowych zebrano już aż nadto.

Na najbliższe czasy są zapowiedziane nowe zjazdy i zloty, nowe „Gedenktage", „deutsche Tage", nowe fejery i nowe festy, inaczej mówiąc nowe manewry i nowe próby mobilizacyjne „Czarnej Reichswehry", Ersatz-Armee... Volk in Waffen. A to „Abstimungsgedenktage", a to „Reichwandervogel". I znów parady, ryki, wrzaski, pijactwo, żyganie patrjotyczne i dzikie zapienione wścieklizną mowy: „die Ketten von Versaille!" „weg mit Korridor!"... „Nach Jena, Sadowa und Sedan!" Abzug Pollaken! Hoch Schlageter! I znów temperatura gorączki odwetowej w szerokich warstwach podniesie się o kilka stopni. Wcześniej czy później tego stylu i w tym tempie prowadzona akcja musi po stadjum wiecowego „pyskowania" i wygrażania pięściami doprowadzić do całkiem przypadkowego ekscesu czynnego. Tak się to zapowiada. Jest 90 proc. szans na 100, że tak się to skończyć musi. Tak przewidywać musi publicysta, który Gdańsk zna nie od wczoraj, a od lat 25.

Czy my to przewidujemy i czy jesteśmy przygotowani?

Czy Rząd polski to przewiduje? czy też da się zaskoczyć faktem dokonanym? No i czy doża Wenecji nadbałtyckiej p. Sahm zdaje sobie też sprawę z tego, że tolerując organizowanie takiej mobilizacji próbnej, jak ta z 21 czerwca w „Noc Świętojańską" przygotowuje w ludności gdańskiej pośrednio, podświadomie psychologiczną atmosferę dla jakiejś „Nocy św. Bartłomieja"...

Przecież to pociągnie za sobą automatycznie wielkie konsekwencje.

A może nawet korzystne dla obu stron i dla normalnego rozwiązania trudnego i zawikłego problemu? **Adolf Nowaczyński.**



Pan w oczekiwaniu na szczęśliwą wiadomość.
— Chłopak, czy dziewczynka??? Mów prędko!!
— To tylko praczka przyniosła bieliznę.

wiszary kamienic, pomimo, iż są bardzo gęste i ożywione nie robią żadnego wrażenia wobec powodzi automobilów, płynących w dwóch przeciwnych kierunkach środkiem ulicy, gęsto jak kra wiosenna na rzece. W niektórych dzielnicach posuwają się wolniej, niż kroczy pieszy, tak, że powstaje myśl wybudowania specjalnych powietrznych „auto-duków", gdyż koszt spalonej przy tym powolnym ruchu benzyny, pokryłby z nawiązką taką najdroższą budowlę.

W dodatku ruch co chwila jest wstrzymywany przez specjalne znaki ręką policemenów, a w większych miastach przez świetlne, barwne semafory, w celu przepuszczenia pojazdów poprzecznemi ulicami. Wszystko to doprowadza do niezmiernej irytacji Amerykanina, który wszelki przejazd uważa za czas stracony dla życia. Nadomiar nad głową huczą co pięć minut pociągi kolei napowietrznej i co paręset metrów z głębi ziemi z sławnych „Tub" kolejek podziemnych wylewają się potoki ludzi, co chwila przetaczają się obok ciężkie autobusy, przelatują, brzęcząc szybami tramwaje... Wszędzie snują się, podobni do pokracznych owadów, pochyleni naprzód cykliści... Nie widać tylko.. koni i nie słychać głosów ludzkich; wszystko zaciera i głuszy widok oraz brzęk żelaza, szkła, mosądzu, szurgot gum, zgrzyt trybów i dźwigni... Kiedy zaś ruch wyrwie się z własnych zatorów i wypadnie w boczne lub dalsze od środka ulice, nabiera szalonego pędu... Tam już wolno jeździć z szybkością 20—25 kilometrów na godzinę. Amerykanie dość często przekraczają dozwoloną szybkość, choć za trzymaniem się przepisów śledzą specjalni policemeni na motocyklach, zaopatrzeni w przyrządy do mierzenia szybkości pojazdów. Zapisują numer i pozywają do sądu. Więzieniem i grzywną karane są najmniejsze przekroczenia i policja pilnie na nie baczy.

Nietylko szofer nie dostanie pozwolenia na jazdę po mieście, jeśli nie zda odpowiedniego egzaminu, ale zostanie pozbawiony prawa jazdy na tydzień, miesiąc i dłużej, za byle co... A jest to ciężka kara, gdyż każdy trzeci Amerykanin ma samochód i samochód jest głównym sposobem lokomocji. Używa go nietylko urzędnik i robotnik, jadący do biura i fabryki, ale młodzież w drodze do szkół, gospodynie, wyruszające na targ i do sklepów po zakupy, wreszcie wszelacy dostawcy. Handel dokonywuje się na samochodach, jak w Chinach na nosidłach. W samochodach odbywają się romanse, napady bandyckie, porwania... I same samochody są przedmiotem kradzieży, uprawianych z równą namiętnością, jak u nas koniokradztwo.

Żaden większy dramat w Ameryce nie obywa się bez udziału samochodu.

Nic więc dziwnego, że amerykańska policja tak bardzo wiele uwagi poświęca samochodom i tak silnie stara się reglamentować ich ruch. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w ciągu ubiegłego roku w Ameryce zginęło pod kołami samochodów sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi, przeważnie świeżo przybyłych cudzoziemców, a więc więcej, niż zginęło amerykańskich żołnierzy w czasie Wielkiej Wojny, zrozumiałą zostanie troska państwa o bezpieczeństwo publiczne i surowe względem ruchu ulicznego prawodawstwo. Ale tam zakazy i kary spadają nietylko na automobilistów; karana jest na każdym kroku i publiczność. W New Jorku byłem aresztowany przez policjanta za to, że przeszedłem na ukos pustą względnie ulicę, to jest ulicę z takim ruchem, jak w Warszawie Marszałkowska między Jerozolimskiemi Alejami i Placem Zbawiciela. Policjant nie zaprowadził mię do komisarjatu i nie nałożył kary tylko dlatego, że dowiedział się, iż jestem świeżo przybyłym do Ameryki cudzoziemcem. Powiedział mi długi morał o umiejętności zachowania się na ulicach, który był powtórzeniem paragrafów, ogłaszanych w rzędzie prawideł.

„Życie pana nie pana jest tylko własnością. Społeczeństwo ma dużo potrzebnych i pożytecznych wydatków, nie może więc płacić za głupie „widzimisię", kończące się kalectwem!"...

Ulice wolno przechodzić jedynie na skrzyżowaniach, na dany przez policjanta znak. Zatrzymywać się pośrodku ulicy, czy dla wsiadania i wysiadania z tramwajów, czy przy wyjściu z kolejek podziemnych, czy w innych nieprzewidzianych wypadkach, wolno tylko w określonych miejscach, na kamiennych platforemkach, albo białych linjach, wymalowanych na bruku. Jeżeli automobilista przejedzie człowieka stojącego poza linją, to wcale za to nie odpowiada, lub odpowiada bardzo lekko; zato gdy ofiara jego stała na linji bezpieczeństwa czeka go więzienie i ciężka grzywna. Z tramwajów i autobusów wyskakiwać w biegu nie wolno w żadnym wypadku, i winowajca jest natychmiast aresztowany. Nie wolno również automobilom wymijać stojącego, przyjmującego lub wypuszczającego, publiczność tramwaju. Wprawne i bystre oko policjanta nie opuszcza najmniejszego szczegółu ruchu i zaraz wprowadza pożądaną poprawkę... Wymaga to olbrzymiego wyćwiczenia, gdyż ruch, n. p. w New Jorku i Chicago, jest tak potwornie intensywny, że podróżnik, który się doń przyzwyczaił, czuje się następnie na najruchliwszych ulicach Paryża, jak na głuchej prowincji i mniej więcej tak, jak Paryżanin w Warszawie.

I ruch i tłum amerykański robią wrażenie niezmiernej sprężystości i doskonałej organizacji... Ma się wrażenie, że każdy tam w każdej chwili wie, czego chce i dąży do swego celu najkrótszą i najszybszą drogą... Jest to wola skupiona i świadoma siebie...

Jakim więc wydaje się w porównaniu nasz tłum uliczny?...

Nasz tłum uderza przedewszystkiem swoją niesfornością i gapiostwem... Łażą tędy i owędy, nie troszcząc się wcale ani o siebie, ani o innych... Przeszkadzają innym, zatrzymują ich, potrącają, a mają jednocześnie pretensję, żeby wszyscy o nich jedynie myśleli... Jezdnie pełne są pieszych, dążących sobie spokojnie środkiem lub bokiem, wyczekujących na tramwaje albo poprostu gawędzących ze spotkanemi przyjaciółmi, jak u siebie w domu... Dzieci zostają bez opieki, przyuczając się zawczasu do moralnego i fizycznego warcholstwa, które jest przekleństwem naszego zbiorowego życia... A każdy dorosły uważa ulicę za swoją wyłączną własność, jak każda polityczna partja uważa, że ona jedynie reprezentuje „całą Polskę"... Nasze wady odbijają się w naszym ruchu ulicznym równie jaskrawo, jak odbijają się w naszym Sejmie, w naszem życiu gospodarczem, w naszem myśleniu...

Rola wychowawcza rządu nabiera w tych warunkach niezmiernego znaczenia. Materjał narodowy mamy dobry, wrażliwy, utalentowany, szlachetny... Potrzeba jednak wszędzie szkoły, szkoły i jeszcze raz szkoły... wszelkiego rodzaju i wszelkiego znaczenia...

Szkoły również wymaga ruch uliczny, jeżeli nie chcemy doświadczenia opłacić życiem ludzkiem i wielkiemi stratami materjalnemi, jakie powoduje zabicie zdolnego do pracy obywatela, albo wstrzymaniem szybko rosnącej fali wzmożonej energji życia, wyrażającej się w spotęgowanych ruchu.

———o::o———

ZE SPORTU.

STOSUNKI SPORTOWE MIĘDZY WĘGRAMI A POLSKĄ.

Z okazji mających się odbyć dnia 5 bm. piątych zawodów międzypaństwowych Węgry—Polska, warto się nieco zastanowić nad stosunkami sportowemi między temi dwoma narodami.

Już z końcem ubiegłego stulecia cieszyło się kolarstwo olbrzymiem powodzeniem we Lwowie. Często urządzane, na świetnym torze wyścigi, gromadziły na starcie najlepszych kolarzy węgierskich, witanych owacyjnie, przez przychylnie dla nich usposobioną publiczność. Również znakomity gościniec, łączący Lwów przez Marmaros Sziget, Stryj i Cis, z Budapesztem sprzyjał w znacznym stopniu do utrwalenia przyjacielskich stosunków.

Także i w bardzo popularnej we Lwowie lekkiej atletyce łączyły nas z Węgrami zażyłe stosunki. W roku 1912 goszczą po raz pierwszy nasi lekkoatleci we Lwowie, uzyskując znakomite wyniki.

Nie mniejszem ożywieniem cieszyły się stosunki w sporcie piłkarskim. Tu już nietylko Lwów, ale i Kraków poszczycić się może żywym kontaktem z węgierskiemi klubami.

W roku 1909 gości w Polsce pierwsza drużyna węgierska Hassi A C z Koszyc, grająca z Pogonią 4:1 i Cracovią 2 : 2.

W roku 1910 gości Cracovia w Budapeszcie, przegrywając z Torekvesem 2 : 1.

W rok później bawi we Lwowie pierwsza drużyna ówczesnego mistrza Węgier, F. T. C., która grając z Czarnymi demonstruje footbal na boiskach polskich dotychczas niewidziany.

W roku 1914 krótko przed rozpoczęciem wojny odbywają się, na Wielkanoc w Krakowie dwa sensacyjne mecze między Cracovią a Törekvesem, zakończone zwycięstwem Węgrów 3 : 0 i 2 : 1.

Pierwsze lata wojny uniemożliwiły rozegrywanie zawodów z drużynami węgierskiemi. Już w roku 1916 wznawiamy przyjazne stosunki, łączące nas z Budapesztem. Cracovia gra w tym czasie z Nemezeti 2 : 2 i 0 : 2. W rok później zaś przegrywa z reprezentacją Budapesztu, w honorowym stosunku 0 : 1.

Rok 1918 również obfituje w szereg emocjonujących meczów.

Lata 1919 i 1920, w których na Węgrzech następuje przewrót komunistyczny, a u nas inwazja bolszewicka, uniemożliwiają doprowadzenie do skutku jakichkolwiek zawodów. Dopiero w roku 1921 następuje u nas zupełne uspokojenie i wznawiamy powtórnie stosunki z Węgrami. Teraz już nietylko we Lwowie i Krakowie, ale też i w innych miastach, jak Warszawa, Łódź i Poznań, goszczą drużyny węgierskie.

Rok 1921 przynosi nam pierwsze spotkanie reprezentacji kraju z reprezentacją Węgier, odbyte w dniu 14-go grudnia na boisku M. T. K. w Budapeszcie. Mecz ten zakończył się nikłem zwycięstwem gospodarzy 1 : 0.

Węgrzy umożliwili nam pokazanie się na międzynarodowej arenie sportowej. Wkrótce potem nawiązaliśmy kontakt ze szwedzkim Związkiem Piłkarskim, który do dziś dnia podtrzymujemy, rozgrywając regulannie mecze z reprezentacją Szwecji.

Jak więc widzimy, Węgrzy byli naszymi pierwszymi nauczycielami, jak również i tymi, którzy nas w świat wprowadzili. Dlatego też witamy ich zwykle z pełnem zadowoleniem na naszych boiskach.

Eljen Magyaroszag!

ZAWIESZENIE BARCELONY.

Barcelona za dopuszczenie do ekscesów przeciw rządowi na swem boisku została zawieszona na sześć miesięcy. Jest to tem ciekawsze, że Hiszpanie odważyli się wygwizdać swój własny hymn państwowy, który odegrała kapela jednego ze statków wojennych, z okazji rozegrania zawodów Barcelona—Team angielskiej marynarki wojennej.

AUSTRJA—SZWECJA.

Dnia 5 lipca gra Austrja przeciw Szwecji w Sztokholmie w następujący składzie: Aigner (Sim.), Reiner (Vienna), Tandler (Rapid.), Koch (Adm.), Hoffman (Vienna), Nietsch (Rapid.), Neufeld Hak.), Hausler (Halk.), Horwath (Sim.). Swatosch (Kolonja), Wessely (Rapid.).

POGOŃ—WISŁA.

12 lipca gra Pogoń z Wisłą w Krakowie ostatnie swe zawody o mistrzostwo Polski. W razie wygranej lub nawet nierozstrzygniętej Pogoń zostaje definitywnie mistrzem Polski.

Klęska Pogoni mogłaby walkę o mistrzostwo przedłużyć.

P. KONOPACKA W BRUKSELI.

Jak nas informują, we czwartek wieczorem wyjechała na zawody klubu Femina Sports do Brukseli p. Konopacka, rekordzistka światowa w rzucie dyskiem. Pannę Konopacką wysyła A. Z. S. na specjalne zaproszenie Femina Sports. Nasza rekordzistka startować będzie w niedzielę, 5 bm. w rzutach dyskiem, oszczepem i kulą, przyczem we wszystkich tych konkurencjach ma wielkie szanse na zdobycie pierwszego miejsca.

SENSACYJNY TURNIEJ PIŁKARSKI W PARYŻU.

Na dzień święta narodowego (14 lipca) projektowanym jest wielki turniej piłki nożnej z udziałem: Nacional (Urugwaj), F. C. Barcelona (Hiszpanja), Sparta (Czechosłowacja) oraz jednej z czołowych drużyn Wiednia.

JAK SIĘ ROBI REKLAMĘ?

Popularna, codzienna gazeta sportowa **„Sporttagblatt“**, wychodząca w Wiedniu, przynosi w numerze 171 notatkę, rzucającą niezmiernie ciekawe światło, w jaki sposób niektóre z naszych klubów sportowych pragną sobie „wyrobić“ opinję zagranicą. Oto treść jej w dosłownem tłómaczeniu: „Krakowska Makkabi prosi o sprostowanie, iż zawody, rozegrane przez nią z Pogonią (Katowice) skończyły się nie wynikiem przegranym w stosunku 2 : 0, lecz wynikiem nierozstrzygniętym 0 : 0“. (Narazie wszystko bez zarzutu, ale dalej czytamy) „Drużyna Makkabi osiągnęła cały szereg uwagi godnych rezultatów, np. z **Unionem Žižkov** (Praga) **1 : 0, (Cracovia zaś przegrała z Prażanami 2 : 3),** następnie z **Czarnymi** (Lwów) **2 : 2** i **2 : 0,** przeciw **Pogoni 1 : 0,** z Blue Star 2 : 1 i 1 : 3, z Mor. Slavią 1 : 1 i z **Polonią 1 : 0“.**

Uderza w notatce powyższej reklamowanie się ze strony Makkabi kosztem przypadkowo osiągniętego przez Cracovię słabego wyniku z Unionem Žižkov, powoływanie się tego rodzaju w prasie austrjackiej uważać trzeba za rzecz wysoce nielojalną w stosunmienianie wyników, o których nawet [illegible] ku do tego towarzystwa, nieazleżnie od tego, co należy napiętnować, razi wymienianie wyników, o których nawet młodsza generacja sportowa nie pamięta, iż miały one miejsce.

—x—

ANGLICY NABIERAJĄ SZACUNKU DLA POLSKIEGO SPORTU.

W zawodach o puhar kanadyjski, odbywających się w Londynie, wzięło udział 70 najlepszych jeźdźców europejskich.

Zakwalifikowano do finału 8. W liczbie finalistów znajduje się 4 Anglików, 2 Polaków, 1 Francuz i 1 Belg. Jeźdźcami polskimi są Römmel i Dziadulski.

Jak doniosły już telegramy drugie miejsce w powyższych rozgrywkach zdobył pułk. Römmel.

—xox—

Obrazki z ostatniej powodzi.



LINJA ZATOR - SPYTKOWICE

Z Dębnik.

Z sieni kamienicy przy ul. Madalińskiego 3. wyłonił się w późne południe — pan radca.

Właściwie nasamprzód wylazł z bramy koniec parasola; przez chwilę wahał się, to ukazując się podkasanej po bose kolana publiczności, to chowając się w ciemnych czeluściach sieni. Wahania te następowały równocześnie z nawoływaniami ze schodów I-go piętra:

— Rany Boskie!... poszedł! Rany Boskie, zatrzymajcie mojego męża! Utopi się, utopi!

Ale, że pani radczyni, z racji jej niezwykłej korpulencji, trudno było zbiedz po schodach i osobiście męża wstrzymać, ograniczyła się do żałośliwych narzekań i rozgłośnego wołania o pomoc, z którą — niestety! — nikt nie nadbiegał, jako, że powadze pana radcy przeciwstawić się nie chciał.

Widząc to, pani radczyni dała za wygranę i wycofała się z głośnym płaczem na stanowisko przy smażących się rozbratlach, — parasol zaś wylazł niebawem z bramy w całej swej popielatej okazałości, za nim prawica pana radcy, zdobna w obfity sygnet z krwawnikiem, wreszcie i sam jego właściciel, obywatel dębnicki, rajca miejski, okrągły, pulchny pan Wojciech Pieronkiewicz.

— Stało się! — pomyślał. — Coby ludzie powiedzieli! Przecież i sam pan wojewoda objeżdża miejsca powodzi! Ha, trudno! taki los! Radca miejski, to żołnierz na stanowisku. I tak, już dwa dni Maryna trzymała mnie w domu, aż wstyd było — doprawdy — przed sąsiadami!

Mówiąc tak sobie w duchu, marszcząc groźnie czoło i bucząc nosem z nad sumiastych, przysiwionych wąsów, otarł się w sobie pan radca kilkakroć, jakby go plecy świędziały, i z wyraźnym giestem rezygnacji, postawił prawą nogę na desce powodziowego chodnika.

Na ten widok pracujący obok robotnicy, zanurzeni w wodzie po kolana, oniemieli. Ten i ów zdjął nabożnie kapelusz. Z okien pobliskich kamieniczek wychyliły się ciekawe głowy. Gdyby tu sam czołg, lub ponton nawet przyjechał, nie byłoby większej senzacji! Nawet dzieci chlapiąc się na bosaka w wodzie, z okazji do obmycia raz [illegible] nóg, poważnie przycichły. Tylko brudna, glinia[illegible] woda szepleniła cicho i drwiąco jakoś, nic sobie [illegible] wszystkiego nie robiąc!

...Tu nastąpił okres cofnięcia się prawej nogi i wysunięcia po chwili lewej. Niezdecydowanie się pana radcy ktoś zauważył i podbiegając, dopomógł mu do utrzymania zachwianej równowagi. To poskutkowało; jeden stanowczy wysiłek i pan Wojciech Pieronkiewicz znalazł się na kładce. Już poprawił się w sobie i trjumfująco podniósł w górę parasol, gdy wtem, ponad jego głową roztwarło się z trzaskiem okno, z którego pani radczyni rozpaczy pełnym głosem krzyknęła:

— Wojtusiu! Wojtusiu! Rany Boskie uważaj, bo wpadniesz!

— Nie bój się, duszko, nie bój! odchrząknął chrapliwym głosem pan radca; w tej samej jednak chwili coś skrzypnęło, trzasło, bluzgnęło, i w oczach licznej gawiedzi wytrysł przed domem pana radcy Pieronkiewicza olbrzymi słup wody!...

... Co się potem stało, — nikt nie wie! Robotnicy pochylili natychmiast głowy ku robocie, okna kamieniczek opustoszały, jak zaklęte, nawet dzieci rozbiegły się w mig po dziurach i kątach.

...Tylko woda brudna, gliniasta, bełkotała coś niezrozumiale, jak ktoś, co nie ważąc się śmiać głośno, dusi pustotę swą nagłą w chustce, udając katar i kaszel...

Agaryk.



Nansen w aerodronie.

B. Krajowa Szkoła sukiennicza w Rakszawie.

W Rakszawie pow. Łańcut w Małopolsce istnieje od lat 31 szkoła zawodowa dla przemysłu włókienniczego, która od r. 1920 [illegible] na etat państwowy.

Szkoła ta w 3 latach nauki kształci teoretycznie i praktycznie młodych swych wychowanków już to na samodzielnych tkaczy i farbiarzy już to przygotowuje ich do zajmowania stopniowo wyższych stanowisk nadzorczych i kierowniczych w przemyśle domowym i fabrycznym włókienniczych.

Praktyczne wyszkolenie zawodowe odbierają uczniowie w pierwszym roku nauki w salach warstatowych szkolnych na drugim i trzecim roku nauki w wielkiej i według najnowszych wymogów techniki urządzonej fabryce dla wyrobów sukienniczych w Rakszawie.

Warunki przyjęcia do szkoły są:

1) ukończony 15-ty rok życia,

2) ukończenie z dobrym postępem przynajmniej 6 klas szkoły powszechnej lub równorzędnych,

3) należyty rozwój fizyczny.

Przy szkole urządzony jest internat dla uczniów zamiejscowych w bieżącym roku rozszerzony do 50 miejsc, dający uczniom za zwrotem kosztów własnych utrzymania (około 40 zł. miesięcznie) pomieszczenie wraz z całem utrzymanie oraz opieką pedagogiczną i wychowawczą. Uczniowie pragnący wstąpić do zakładu i znaleźć pomieszczenie w internacie winni wnieść bezzwłocznie podanie do Dyrekcji szkoły zaopatrzone:

1) w metrykę urodzenia,

2) w ostatnie świadectwo szkolne,

3) w świadectwo zdrowia,

4) w deklarację rodziców lub opiekunów, stwierdzającą, że ci będą regularnie miesięcznie opłacać należytość za utrzymanie w internacie szkolnym.

Nauka w szkole jest zasadniczo bezpłatną poza drobnemi opłatami półrocznemi na zużycie materjałów, maszyn i narzędzi, od których to opłat mogą być uczniowie wykazujący dobre postępy w naukach i zachowaniu w pewnym procencie uwolnieni za przedłożeniem wiarygodnego świadectwa ubóstwa rodziców lub opiekunów. Dzieci funkcjonarjuszów państwowych są automatycznie od opłat tych uwolnieni.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.
Naczelny redaktor przyjmuje w dnie powszednie od g. 11—12 i od g. 17—18.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9–12 w południe i od godziny 4–7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

2 URZĘDNIKÓW buchalterów i stenotypistka do banku w Krakowie poszukiwani. Wiadomość: Urząd pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze L. 30. 2960.

Poszukujący posad

HANDLOWIEC, kawaler, lat 38, z wyższem wykształceniem, praktyką, ze znajomością francuskiego, średnio angielskiego, buchalterją i korespondencją, poszukuje odpowiedniej posady sekretarza, szefa biura, członka dyrekcji lub zarządu. Reflektowałby na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Energia“. 2964

SIEROTA, lat 17, poszukuje posady do dziecka i lekkich prac domowych, najchętniej na wyjazd. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Wyjazd“. 2953

INŻYNIER, dwanaście lat praktyki warsztatowej i biurowej w zakresie budowy mostów, kotłów i wagonów, ze znajomością języków, poszukuje posady. Łaskawe oferty do Adm. „Gońca Krak.“ pod „E. M. Z.“. 2968

MŁODA nauczycielka z kilkuletnią praktyką poszukuje posady na wyjazd. Może udzielać francuskiego i angielskiego. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Nauczycielka“. 2969

KORESPONDENTKA samodzielna, rutynowana sekretarka, z długoletnią praktyką, poszukuje posady od 1 września. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Sekretarka“. 2970

INTELIGENTNA panna przyjmie odpowiednią posadę. Posiada wykształcenie średnie — zna język niemiecki. Oferty przyjmuje Adm. „Gońca Krak.“ pod „Inteligentna“. 2971

ABSOLWENT kursu handlowego z 3 i pół letnią praktyką rolniczo-handlową oraz biurową poszukuje posady sklepowej lub biurowej w Krakowie lub na prowincji zaraz. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Absolwent“. 2943

URZĘDNIK młody, zredukowany, piszący biegle na maszynie, przyjmie posadę od zaraz. Oferty do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Zaraz“. 2974

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, ul. Sławkowska 6, I p. poleca: 1) trzech kierowników biur komercjalnych; 2) pięciu buchalterów-bilansistów, ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej; 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka; 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego; 5) jednego kierownika biura materjałowego (specjalista w żelazie), z dokładną znajomością buchalterji i korespondencji polsko-niem.; 6) pięciu buchalterów-bilansistów z korespondencją polską; 7) trzy korespondentki polsko-niemieckie, ze stenografją; 8) jednego specjalistę wekslowego, ze znajomością buchalterji i korespondencji; 9) dwóch rachmistrzów; 10) jednego sekretarza komercjalnego; 11) pięciu: fakturzystów, inkasentów, akwizytorów; 12) dwie siły manipulacyjne; 13) dwie maszynistki polsko-niemieckie, ze stenografją; 14) trzy maszynistki polskie bez stenografji; 15: dwóch techników maszynowych; 16) jednego placowego; 17) trzech magazynierów; 18) pięciu handlowców (dział galanteryjny i kolonjalny). — Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną. 2946

Mieszkania i lokale

POSZUKUJĘ od zaraz pokoju kawalerskiego elegancko umeblowanego z komfortem, tylko zupełnie z oddzielnym wejściem. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Cynsz obojętny“. 2967

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania 2 pokojów lub 1 pokoju i kuchni z komfortem bez mebli. Czynsz zapłacą z góry. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Z. W.“. 2965

URZĘDNICZKA poszukuje pokoju umeblowanego z osobnem wejściem. Zapłacę wysoki czynsz. Może być z utrzymaniem. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Urzędniczka“. 2971

Sprzedaż i kupno

KUPIĘ WÓZ z jednem koniem do rozwożenia piwa flaszkowego. Wiadomość: Feliks Bartosik, Trzebinia. 2945

Rozmaite

SKLEP ze składem, przy głównej ulicy w Krakowie, kompletnie urządzony, może być wydzierżawiony bardzo uczciwemu kupcowi, tylko katolikowi. Wymagane poważne gwarancje i poręczenia, ubiegać się mogą jedynie osoby, mające silne podstawy finansowe. Czynsz dzierżawny conajmniej 3.000 zł rocznie, za pierwsze dwa lata z góry. Zgłoszenia listowne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Dzierżawa sklepu“. 2940

UNIEWAŻNIA się książkę wojskową, wydaną w P. K. U. Sosnowiec mieszkańcowi wsi Chobendza gm. Rzezuśni Janowi Janus. 2944

NAUCZYCIELKI przyjezdne do egzaminu znajdą zaraz umieszczenie przy starszej osobie, ul. Dwernickiego 5, II p. na prawo. 2966

Matrymonialne.

PANNA, lat 23, blondyna jasna, niebieskooka, mówią, że przystojna, ale biedna, pragnie wyjść zamąż, chętnie za wdowca. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Niebieskooka“. 2975

INŻYNIER, lat 40, Pomorzanin, bardzo przystojny, solidny charakter, posiadający wszelkie zalety do szczęśliwego współżycia, poszukuje odpowiedniej znajomości w celu matrymonjalnym. Pośrednictwo rodziców lub krewnych pożądane. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Inżynier“.

CUKIERNIK, kawaler, brunet, lat 34, poszukuje panny lub młodej wdowy, możliwie z mieszkaniem w Krakowie w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kwit inseratowy 2012“. 2978

Czytajcie i rozpowszechniajcie

Gońca Krakowskiego

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.